

Z Santanderu donoszą o niezwykłym wydarzeniu: olbrzymia fala zmiotła z pokładu jednego z kutrów całą załogę, drugą falą porwała innych marynarzy i przerzuciła ich wszystkich na... pokład innego statku borykającego się w pobliżu z żywiołem. W ten sposób zostali ocaleni. (PAP)

Nowe zamachy w Górnej Adydze

Nacjonalści niemieccy dokonali dalszych zamachów w Górnej Adydze. W różnych punktach okręgu eksplodowało siedem bomb i ładunków wybuchowych. Przedmiotem zamachów były słupy, podtrzymujące przewody wysokiego napięcia.

*

Protestacyjna nota włoska, przekazana ambasadorowi austriackiemu w Rzymie, nadeszła już do Wiednia. Nota zwraca uwagę rządu austriackiego na terrorystyczne akcje w Górnej Adydze, podkreślając w szczególności, że na miejscu zamachów znaleziono sprzęt, pochodzenia austriackiego. (PAP)

Pomyślnie wyniki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wielnianych, olejów i tłuszczów jadalnych.

Ogólnie biorąc — podkreślił S. Jędrzychowski — tempo rozwoju przemysłu wypierza za dania planu 5-letniego.

W dziedzinie realizacji inwestycji również nastąpił dość znaczny wzrost w stosunku do ub. r., szereg jednak przyczyn sprawia, iż dokładniejsze porównania wartości wykonanych robót są utrudnione. Poważne trudności mamy nadal w inwestycjach energetycznych głównie wskutek opóźnienia dostaw urządzeń.

Rewizja zamierzeń inwestycyjnych dała w pierwszym etapie nieźle wyniki. Drugi etap musi dać oszczędności około 10 mld. zł po to, by stworzyć rezerwy niezbędne do rozwiązywania niektórych ważnych problemów naszej gospodarki. Konieczne jest więc zaoczerzenie walki o oszczędność i racjonalność inwestowania.

Poziom siły nabywczej ludności wzrosł dość poważnie w wyniku znacznego zwiększenia się stanu zatrudnienia w gospodarce społecznej oraz wzrostu płac, spowodowanego głównie podniesieniem się tzw. płac średnich w systemie wynagrodzeń akordowych.

W I półroczu br. wypłaty objęte funduszem płac były wyższe o przeszło 10 proc. niż w tym samym okresie ub. r. W jeszcze większym stopniu wzrosły wypłaty z tytułu innych wynagrodzeń. Według danych GUS, średnie płace nominalne w I kwartale br. wzrosły o 5,4 proc., koszty zaś utrzymania były nieco niższe niż w I kwartale ub. r. Występuje to sunkowo wysoki wzrost dochodów chłopskich, przede wszystkim z tytułu wzrostu skupu produktów rolnych.

Sytuację w dziedzinie handlu zagranicznego cechuje stały wzrost obrotów.

Realizacja naszych planów wymaga skupienia uwagi na dalszym powiększeniu eksportu — na rozszerzaniu wachlarza eksportowanych towarów oraz liczby krajów, do których one docierają. (PAP)

Uchwała o szkolnictwie — przyjęta

Sejm zakończył w sobotę sesję wiosenną

15 bm. o godz. 13.45 zakończyło się trzecie w obecnej kadencji posiedzenie Sejmu, które było również ostatnim w sesji wiosennej. W obradach izby, którym przewodniczyli kolejno wicemarszałkowie: Jan Karol Wende i Zenon Kłosko uczestniczyli członkowie Rady Państwa oraz członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów, Józefem Cyrankiewiczem.

W czasie pierwszej części posiedzenia Sejm kontynuował rozpoczętą w piątek dyskusję nad projektem ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania. 15 bm. w dyskusji tej zabrało głos 8 mówców a mianowicie posłowie W. Ozga (ZSL), M. Bodalski (PZPR), J. Kaszewski (SD), Z. Zakrzewski (PZPR), R. Bierzanek (bezp.), H. Korotyński (PZPR), T. Toczek (ZSL) i W. Bieńkowski (PZPR).

Posłowie wskazywali również na wielkie znaczenie artykułu 1 ustawy, który kształtowanie naukowego poglądu na świat traktuje jako jedno z głównych zadań szkoły. Podkreślano równocześnie że partia i władze państwowe na dal, tak jak i dotychczas, przestrzegają zasady tolerancji religijnej.

Sprawy wiary — stwierdzano — traktowane są jako sprawa prywatna obywatela, który sam dokonuje wyboru światopoglądu, na drodze przemysłu i doświadczeń.

Sejm uchwalił ustawę, 5 po słów wstrzymało się od głosu.

GOSPODARSTWA OPUSZCZONE

W dalszym ciągu obrad Izba uchwaliła jednomyślnie ustawę o uwłaszczeniu i uregulowaniu innych spraw związanych z reformą rolną i osadnictwem rolnym.

Nowe przepisy, wychodzące z założenia, że nie można dopuścić by ziemia leżała odłogiem, ustalają warunki, na jakich gospodarstwa opuszczone przejmowane będą przez państwo.

PRYWATNE BUDOWNICTWO

Ostatnia uchwalona ustawa nosi nazwę „o obowiązku udokumentowania pochodzenia materiałów budowlanych użytych na cele budownictwa nieuspołecznionego”.

Ustawa ta wprowadza obowiązek posiadania dowodów legalnego nabycia materiałów budowlanych przez osoby prywatne, prowadzące budowy.

Za nieposiadanie takich dowodów ustawa wprowadza surowe kary. Została ona wydana w związku z dość częstym zjawiskiem „przekierowania” materiałów budowlanych z przedsiębiorstw uspołecznionych na prywatne plac budowy.

WL. LECHOWICZ PRZEWODNICZĄCY KOMITETU DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

W kolejnym punkcie porządku dziennego Izba, na wniosek Prezesa Rady Ministrów, powołała jednomyślnie na stanowisko przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwórczości pos. Włodzimierza Lechowicza wiceprzewodniczącego CK SD.

Kolejna jesienna sesja Sejmu, zgodnie z regulaminem, powinna być otwarta nie później niż 31 października. (PAP)

Likwidacja szkód niedawnych burz

Burze, wichury i gwałtowne opady deszczu oraz gradu, które przeszły nad Polską w dniu 13 bm. wyrządziły poważne szkody w budynkach, mieniu i uprawach polowych. Szczególnie dotkliwych strat doznały tereny województwa łódzkiego i katowickiego.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń niezwłocznie przystąpił do likwidacji tych szkód, kierując już następnego dnia na tereny poszkodowane ekipy swoich likwidatorów z całej Polski. (PAP)

Pionierskie wakacje



Do miasteczka pionierskiego Artek na Krymie zjeżdżają coraz to nowe grupy młodzieży ze wszystkich stron ZSRR. Wakacje spędzone nad brzegiem Morza Czarnego pozostawiają niezapomniane wrażenia. Na zdjęciu: pionierzy przygotowują gazetkę ścienną.

Fot. — CAF

Pogrzeb L. Paczosowej

Kilkanaście tysięcy osób z Krośna i różnych stron Podkarpacia wzięło 15 bm. udział w pogrzebie tragicznie zmarłej Ludwiki Paczosowej — siostry Władysława Gomułki.

Z kostnicy szpitalnej w Krośnie rusza w kierunku cmentarza kondukt pogrzebowy. Za trumną, przystojną kirem, podąża najbliższa rodzina — Władysław Gomułka wraz z żoną, synem i siostrą, przyjaciele zmarłej oraz przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i państwowych.

Na cmentarzu, w krótkich słowach pożegnała zmarłą sekretarz KP PZPR w Krośnie — Alfreda Uliaszowa, która stwierdziła m. in. iż Ludwika Paczosowa, pochodząc z serca zwanego z klasą robotniczą, była zawsze bojownikiem sprawy socjalizmu. Brała żywy udział w ruchu oporu w czasie okupacji hitlerowskiej, jako kolporter prasy rewolucyjnej.

Przy dźwiękach marsza żałobnego trumna ze zwłokami Ludwiki Paczosowej spoczęła obok grobu jej ojca i matki. Trumnę pokrywa ją dziesiątki wieńców i wiązanek kwiatów od najbliższej rodziny, społeczeństwa Podkarpacia i władz. (PAP)

Serdecznie żegnany Gagarin opuścił Anglię

W sobotę w południe Jurij Gagarin opuścił Londyn, udając się w drogę powrotną do kraju. Pożegnanie na lotnisku było bardziej jeszcze serdeczne i spontaniczne niż powitanie. Widać było wyraźnie, że niewątpliwie wdzięk osobisty i skromność bohatera przestworzy podbiły serca mieszkańców Londynu.

Na lotnisku Gagarin w krótkim przemówieniu wyraził serdeczne podziękowanie za przyjęcie i gościnność, zaznaczając, że chwile te zostaną na długo w jego pamięci. (PAP)

Nowa tragedia alpejska?

Czy groźny i wspaniały Mont Blanc stał się znowu — jak co roku — widowiską tragedii? W tej chwili jeszcze nie wiadomo. Istnieją jednak poważne obawy, że tym razem ofiarą „Alp” padł sławny alpinista włoski, Walter Bonatti, który niedawno zdobył lodowiec Rondoy 5.800 m w Andach.

Zarówno w dolinie Aosty, na włoskim stoku Mont Blanc, jak i w Chamoni, na jej stoku francuskim, uważa się Bonattiego „geniusza gór” za straconego. To samo dotyczy oczywiście jego dwóch towarzyszy, a także dwóch innych ekip, które w tym samym czasie wyruszyły jedna z Courmayeur, druga z Chamoni. Wszystkie trzy ekipy miały różnymi drogami dotrzeć do tego samego miejsca i spotkać się na wysokości 4.807 m, tj. na szczycie Mont Blanc.

Jednak do tej chwili nie ma wiadomości o Bonattim i towarzyszach. (PAP)

Materiały z VIII Plenum

Nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza” ukazała się broszura, zawierająca materiały z VIII Plenum KC PZPR. Na publikację składa się przemówienie Władysława Gomułki wygłoszone 26 czerwca br., „O podstawowych kierunkach dalszego rozwoju działalności rad narodowych”, oraz uchwała VIII Plenum. (PAP)

Zarubia — sto lat!

Popularny rysownik karykaturzysta Jerzy Zaruba obchodzi już 50-lecie pracy artystycznej i 70-lecie urodzin. Jubilatowi życzymy 100 lat!

Fot. — CAF



Jerozolima maj — czerwiec 1961

EICHMANN I INNI

4

Od pierwszego dnia procesu rozgorzała w kuluarach dyskusja — czy padnie jego nazwisko na procesie, czy jest winien czy też był szlachetnym współpracownikiem ruchu oporu. O kim mowa? Ależ naturalnie, że o doktorze Hansie Globke, najbliższym współpracowniku kanclerza Adenauera. Dyskusję zaczęli niemieccy dziennikarze. Kłócili się między sobą, potem wciągnęli i innych.

Pewien dziennikarz reprezentujący pisma niemieckie (jest urodzony w Wiedniu i posiada brytyjski paszport) stoi na bardzo formalistycznym stanowisku: na liście rozdanej nam przez władze izraelskie nazwisko Globkego nie figuruje, to znaczy, że widocznie nie jest on winien.

Rzeczywiście, na liście nazwiska Globkego nie ma. Nie znajdziemy też wielu innych nazwisk. Zawiśle bowiem ścieżki formalno-prawnych przepisów w Izraelu. System prawny w Izraelu zrodził się z prawa tureckiego, angielskiego i przepisów zawartych w świętych księgach. Zawiśle ścieżki formalne tego systemu. Ale jeszcze bardziej zawiła jest polityka.

Nazwisko Globkego pada początkowo tylko w kuluarach, figuruje w sprawozdaniach dziennikarskich z procesu. Trudno przecież uciec od tego nazwiska. Prokurator Hausner wygłasza mowę prokuratorską. Mówi o prześladowaniach Żydów w III Rzeszy, mówi o ustawach norwimberskich, o pozbawieniu Żydów obywatelstwa, o konfiskacie majątku, o stemplowaniu paszportów ży-

dowskich literą „J”. Za każdym z tych aktów stoi Globke. On komentował ustawy norwimberskie, był autorem innych, pertraktował ze Szwajcarami, aby zgodzili się na oznaczenie Żydom niemieckim paszportów znakiem „Jude” itd. Znamy świadków, Żydzi niemieccy. Nazwisko Globkego wciąż nie pada. Dopiero przy zeznaniach pastora Gruebera, byłego więźnia obozów koncentracyjnych, gdzie osadzono go za pomoc udzielaną Żydom, jeden z sędziów, Halewy, pyta o stanowisko Hansa Globkego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Pyta czy pastor Grueber kontaktował się z nim w celu uzyskania pomocy dla prześladowanych Żydów. Pada odpowiedź: — nie.

Dopiero przy omawianiu przygotowań do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, jak to nazywano pięknie eksterminację milionów, znajdziemy dokument Nr 728 — protokół z posiedzenia międzyresortowego w sprawie pozbawienia Żydów majątku i obywatelstwa. Do protokołu załączona jest lista obecności. Figuruje na nim Hans Globke — Ministerialrat — przedstawiciel ministerstwa

spraw wewnętrznych. Prasa NRF nadal publikuje oświadczenia o uczestnictwie kanclerzowego pupila w ruchu oporu. On sam twierdzi, że wszystko robił, aby pomóc Żydom. Odczuwałem osobiście przez całą wojnę skutki tej „pomocy”.

Zresztą w Polsce wiemy bardzo dobrze o różnych „pracach” Globkego. On to przecież był współautorem ustawy o Volksliście, a wpisani na nią nierzadko nam dali się we znaki... Teraz znów pada nazwisko Globkego na procesie. Wymienia je sam Eichmann w swych zeznaniach. Jak widać, na szczęście, protekcja przestaje pomagać.

Nazwiska, które padają na procesie mają czasem dziwną historię. Rzuca je świadek, odczytuje prokurator, a tłumacze i stenografowie słyszą i zapisują w innym brzmieniu. Oto jedna z takich historii. Gdy omawiane były sprawy eksterminacji Żydów polskich zeznawali świadkowie z łódzkiego getta. Znam te sprawy bez dokumentów, gdyż przebywałem dostatecznie długo za jego drutami. Prokuratura przedłożyła sądowi dokumenty. Gdy prokurator Bar Or odczytywał jeden z nich, nie było mnie na sali. W stenogramie, który otrzymałem w dwie godziny później, znalazłem nazwisko Bentsky, podpisane na sprawozdaniu z wysiedlenia Żydów do obozu śmierci w Chełmnie w roku 1942. W tym właśnie obozie zostali zamordowani moi rodzice.

Bentsky? Takiego nazwiska nie spotkałem dotychczas. Ależ to po prostu przekręcone nazwisko nadburmistrza okupowanej Łodzi — „Litzmannstadt”. Wernera Ventzkyego. To nie był żaden z „wielkich” III Rzeszy. Ale Wernerowie Ventzcy byli i są najgroźniejsi i jest ich najwięcej...

Werner Ventzky zajmował wiele poważnych stanowisk zanim zawiła jako nadburmistrz okupowanej Łodzi. Prasa hitlerowska pisała o nim jako o zastępcy starym „Partei-genosse”, jako o jednym ze starych gwardii. Werner Ventzky był nadburmistrzem okupowanej Łodzi od 1941 do 1943 roku. Wtedy właśnie ginęły tysiące ludzi w łódzkim getcie i tysiące wysyłanych z getta do niedalekiego Chełmna. O tym raportował Werner Ventzky do swych władz zwierzchnich. W okupowanej Łodzi rozstrzelano tysiące Polaków. Ale o tym wszystkim nie było mowy w tym jednym dokumencie odczytanym przez prokuratora na sali Beit Haam w Jerozolimie. Nie była też znana jego dalsza historia.

Ventzky w lipcu 1943 roku zgłosił się ochotniczo do SS. Po wojnie odnaleziono w Łodzi jego listy do rodziców, do zwierzchników. Pisał w nich o służbie dla „wielkiej i pięknej idei”, prosił o upamiętnienie jego pracy w Litzmannstadt nazwaniem jego imieniem domu dla Hitler Jugend. Werner Ventzky członek NSDAP od 1930 roku, posiadacz złotej odznaki partyjnej, odpowiedzialny za śmierć tysięcy ludzi, choć nie mordował osobiście, nigdy nie stał po wojnie przed sądem. Znalazł natomiast odpowiednią dla swych kwalifikacji posadę.

Jest dyrektorem oddziału zachodni-niemieckiego ministerstwa spraw przesiedleńców w zachodnim Berlinie. Ventzky nie zaniedbuje swych oratorskich tradycji. Przemawia na zjazdach rewizjonistycznych i znów mówi o „nowym ładzie Europy”. Na procesie tylko marginesowo padło jego nazwisko. Pozostał dla większości anonimowym podpisem. W Jerozolimie sądzi się nie jego, ale Eichmanna...

A oto inna historia. Pewnego dnia, pod koniec popołudniowej sesji sądu, prokurator generalny Izraela dr Hausner

zacytował memoriał opracowany przez pewnego profesora niemieckiego w czasie wojny. Prokurator proponuje powołać profesora jako świadka. Pada jego nazwisko: Seraphim. Wśród dziennikarzy ożywienie. No nazwisko jest znane. Było kilku braci i ojciec. Wszyscy byli profesorami. Z niecierpliwością czekamy na zakończenie sesji. Gromadzimy się przy biurku prokuratora. Pewien młody dziennikarz niemiecki denerwuje się. To przecież skończony lajdak ten Seraphim — krzyczy.

Wreszcie łapiemy dr. Hausnera. Podaje nam imię. Tak to nie o niego chodzi. Hans Guenther zajmował się tylko Ostforschung. Był specjalistą w dziedzinie „niemieckiego wschodu”. Jego brat, Hans Peter, także profesor, miał oprócz wschodu, inną specjalność — Żydów. Pisał na temat spraw żydowskich teoretyczne rozprawy uzasadniające konieczność ich likwidacji. Był doradcą partii hitlerowskiej w sprawach żydowskich i jej działaczem. Nie było o nim mowy na procesie, choć miał on swój udział w eksterminacji Żydów, choć jak Globke, jak wielu innych nie brał „bezpośrednio” udziału w mordowaniu ludzi. Peter Heinz Seraphim jest nadal profesorem uniwersytetu. O sprawach żydowskich już nie pisze. A dawne nawet są w „zaktualizowanej” bibliografii jego prac skrzętnie pominięte. Peter Heinz Seraphim zajmuje się już tylko „wschodem”. Oprócz tego kształci urzędników na specjalnej uczelni w Bochum.

*

Mimo że o tego rodzaju ludziach nie było mowy na procesie jerozolimskim, warto ich przy okazji przypomnieć. Profesorów, urzędników, ministrów...

ALEKSANDER DROŻDŻYŃSKI

Nie ma pardonu dla draństwa

Pan inspektor przyszedł...

BYWA, ŻE ROZSĄDNI SKĄDINĄD LUDZIE PRACY, WYRAŻAJĄ NASTĘPUJĄCE OPINIE: — ILEŻ TO TERAZ ROZMAITYCH KONTROLERÓW PO KRAJU SIĘ UWILA: PIH, NIK, IKR... CZY PRZYPADKIEM NIE ZA WIELU INSPEKTORÓW „PRZEGLĄDA PAPIERKI” INSTYTUCJI, PRZEDSIĘBIORSTW, SPÓŁDZIELNI, PLACÓWEK HANDLUI JAKIE TO POCIĄGA ZA SOBĄ KOSZTY!

Nie popełnię błędu twierdząc, iż podobne poglądy częściej się szerzą popularnością wśród tych, którzy przywaciarzy, co „obrotniejszych” kierowników sklepów, wszelkiej maści kombinatorów a także osób, którym niegrzeczne władze skarbowe nie chcą w sprawach podatkowych wierzyć na słowo.

Zatem: po co istnieje kontrola, komu służy, czy się opłaca?

Kontro'a się opłaca

Aparat kontroli jest — o tym godzi się przypomnieć — orężem w rękach klasy robotniczej, sprawującej w naszym kraju władzę. Oręż ten zabezpiecza m. in. prawidłowość przebiegu procesów gospodarczych w kraju, skutecznie eliminując jednostki, usiłujące ową prawidłowość rozwoju zakłócać. Ostrze oręża kontrolnego jest wyraźnie klasowe. Nie dość często się to podkreśla, podobnie jak nie dość często ludzie pracy usiłują sobie, że walka klasowa nie ustaje; że toczy się ona w zmienionych warunkach.

Szukając więc odpowiedzi na pytanie: czy utrzymywanie aparatu kontroli opłaca się ludzemu pracownikowi, należy stwierdzić — bezwzględnie tak. Najważniejszy przy tym jest zysk społeczny, wynikający z eliminacji szkodliwych zjawisk i szkodliwych (nieuczciwych) jednostek. Niezależnie od tego pozostaje do rozstrzygnięcia, czy w działalności naszych instytucji kontrolnych może być mowa o zysku w brzęczącej monecie. Otóż tak. Kontrola, także w sensie finansowym, opłaca się społeczeństwu sowiecie.

Pomijmy działalność najpotężniejszą w tym zakresie instytucji — Najwyższej Izby Kontroli. Przyjrzyjmy się pracy stosunkowo mało znanego Inspektoratu Kontrolno-Rewizyjnego (IKR). Sami ocenie, czy jest ona dostatecznie owocna: w I kwartale bieżącego roku każdy z inspektorów wykrył w naszym województwie nadużyć na sumę 137,500 zł, przy czym wysokość zabezpieczonej gotówki i innego mienia sięgnęła siedemdziesięciu procent wchodzących w grę sum.

Cudowna pomoc cukrowniom

Kombinatorzy nie gardzą żadnym sposobem oszukiwania społeczeństwa dla nabijania gotówką swojej kieszeni.

Oto magazynier Zakładu Remontowo-Budowlanego PGR w Lesznie nie umiał wyjaśnić braku materiałów na sumę blisko 34 tysiące złotych. W kościelnym młynie — co, bagatelka! „leciały” nierejestrowane przemiany albo inaczej państwowe maszyny pracowały dla prywatnych korzyści pana kierownika. PSS w Rogoźnie, mimo że nie jest organizacją handlową na miarę „Rolimpexu”, najspokojniej w świecie wyasygnowała ostatnio na, hmm, posiłki w lokalach gastronomicznych oraz taksówki głupe 26.000 złotych. Zarząd Okręgu PIT-K w Poznaniu miał po prostu trudności buchalterskie: ani rusz nie można było dołożyć 61 tysięcy społecznych złotych. Specjalnie jednak pikantna jest historia zbyt drogiego mostu w Obornikach, który kosztował o 114 tysięcy zł za dużo. Taką bowiem sumę władze miejskie tego grodu wydały przy budowie mostu przez Wartę na niesłusznie wypłacone premie, konsumpcję (tak!) i... nadmiar diet.

Konkluzja, dotycząca przytoczonych spraw, można zawrzeć w paru słowach: dochodzenia, prokuratura, zabezpieczenie mienia. Ileż jednak wytrwałej, niebezpiecznej często kroć, pracy — potrzeba aby

dojść mogło do podobnego epilogu...

Nieraz inspektorzy działają cuda. Gdy rozpoczynała się ostatnia kampania buraczana, funkcjonariusze IKR-u wzięli pod obserwację cukrownie: Gniezno, Kościan, Miejska Górka i Zbiersk. Wnikliwe śledzenie toku pracy punktów odbioru surowca aż do momentu jego przerobu włącznie — przyniosło zaskakujące wyniki: poddane „inwigilacji”, zakłady produkcyjne wypracowały nagle ponad 3 miliony dodatkowego zysku. Stało się to możliwe, dzięki zmniejszeniu planowanego, 2-procentowego manka. Ba, cukrownia w Zbiersku uzyskała nawet 1,21 proc. superaty surowcowej!!!!

Przykłady te doprowadzić mogą do zdumiewających wniosków: nie zatem pilniejszego, jak ustawienie kontrolerów w każdej wytwórni cukru. Kontrolerzy ci, nie mniej skutecznie niż skomplikowany system stawek i bodźców, dopomogą cukrowniom w wypracowaniu akumulacji.

Gdzie rzekoma solidność?

Solidni poznańscy wytwórcy galanterii, bielizny, właściciele warsztatów wulkanizacyjnych i ślusarskich — dopuścili się w ciągu kwartału kilkudziesięciu przestępstw (ujawnionych). Takie sobie winne prowadzenie warsztatu pod szyldem osoby trzeciej, nie ujawnianie części towaru

w remanentach, pomijanie zakupów w księgowości, zatrudnianie większej ilości pracowników niż o nich wie ubezpieczalnia, pomniejszanie wielkości obrotów oraz dochodów — miało uszczuplić dochody społeczne w ciągu trzech zaledwie miesięcy o 3 miliony 163 tysiące złotych.

Za te trzy miliony „z hakiem” wydrwigrosze urządzali sobie mieszkania, nabywali samochody i biżuterię. Z tych trzech milionów 70 proc. zabezpieczyli inspektorzy IKR — dokonując zajęć ruchomości a nawet hipotecznych zabezpieczeń. Gros wielkiej sumy zostało uratowane dla społecznego użytku. Resztę „ściągną władze finansowe.

★

Praca kontrolerów wiąże się z licznymi obserwacjami. Inspektorzy są zdania, że wciąż jeszcze dają znać o sobie w naszym aparacie gospodarczym, aparacie rad narodowych — łatwości i zwyczajnie panoszenie się draństwa.

Inspektorzy IKR robią niemało. Mogliby zdziałać więcej, gdyby liczna rzesza radnych wnikliwiej dopełniała obowiązek kontroli społecznej, w porę alarmując fachowy personel inspekcyjny.

Jest to postulat słuszny. Inspektorów jest kilkudziesięciu, radnych — tysiące. Trzeba mieć oczy otwarte, jeśli chcemy skutecznie kłaść kres cwaniactwu.

PIOTR ŻYCKI

Zawody wędkarskie



Medycyna ludowa miała rację

W medycynie ludowej od niepamiętnych czasów znany był środek stosowany do leczenia ran, które przy jego pomocy goiły się szybko. Były to liście „babki” lancetowatej, znanej w botanice pod nazwą Plantago lanceolata. Zielarze zbierali te liście tuż przed kwitnięciem, tradycyjnie bowiem ucyliły, że liście zebrane na wiosnę posiadają największą skuteczność.

Tradycja ta została całkowicie potwierdzona naukowo. W liściach babki wykryto właściwości przeciwbakteryjne. Przy tym największą skuteczność mają wyciagi z liści sporządzone tuż przed okresem kwitnięcia tej rośliny.

API

Wędkarstwo to sport a raczej hobby, którego liczba miłośników stale wzrasta. Czy stacży dla wszystkich ryb w naszych rzekach i jeziorach? Na szczęście, węgorze, szczupaki i płocie nie idą na haczyk na ślepo. Złowienie takakiej ryby wymaga nie lada sprawności i umiejętności. Tegoroczne zawody wędkarskie odbyły się 9 lipca nad Kanałem Mazurskim koło Węgorzowa. Organizatorem zawodów był Polski Związek Wędkarski wspólnie z redakcją „Głosu Olsztyńskiego”. Do konkursu przystąpiło 30 zawodników — mistrzów wędkarskich z poszczególnych kół PZW na Warmii i Mazurach. Pierwsze miejsce zajął wędkarz z Kętrzyna — Brunon Meredziński. Na zdjęciu: W drodze na stanowisko w „pełnym rynsztunku bojowym”.

FOT — CAF

LESZEK PROROK
Pauliny

(Opowiadanie)

Rzecz Floriana były już zapakowane, gdy Paulina przyniosła jeden ze swych rękawików, ten ulubiony, lniany z zielonymi paskami na końcach. — Weź i to! Może ci się przydać. Tylko mi go nie zapodziej! Ziętek wymruczał niewyraźne podziękowanie pod krzaczastym wąsem. Nie lubił się ruszać z domu, pośpieszne przygotowania tak go zdenerwowały, że już cały pomyśl wyjazdu uważał za wariacki. Gdzież to w pięćdziesiątym czwartym roku życia pchać się na nieznany koniec świata. Czy nie ma dębiny nad Wartą, lub szumiącego lasu wokół Rusalki? Paulina przycyliła się do tej opinii, lecz dzieci ich zakrzykiwały...

— Czy to się ojcze nie należy za tyle lat pracy? — pytał Władek, a Julia wyręczyła Floriana w twierdzącej odpowiedzi. Nawet synowa, małomówna Stacia, dorzuciła od siebie:

— Na pewno będzie ojciec zadowolony.

Na razie nie był. Oczekując wśród swoich na pociąg do Olsztyna, rozglądał się z niepokojem po peronie. Ludzie gromadzili się tłumnie, przeważała odzież sportowa i plecaki. Kuferki Ziętków czarne, skórzane z mosiężnymi klamkami wyglądały tu szczególnie staroświecko.

Skwar sierpniowych dni nie wygaszał nawet nocą. — Będzie tłok — z troską się Paulina, gdy na ochrypłą zapowiedź głosników, mrowie ludzkie zafalowało podnieceniem...

Pozegnal się raz jeszcze i chwył kuferki. Na ostatku, przekorka Julia, wspięła się ku ojcowiskiem wąsom z żartobliwym uśmiechem.

— A niech się tatuś porządnie na wczasach prowadzi...

Do Mikolajek dotarli przed południem następnego dnia. Po niebie płynęły żwawe, kłębiaste obłoczki, a od jeziora, które ku mostom zwała się, jak rzeka, wiał rześki wiatr. Domki rybackiego miasteczka, wszystkie o czerwonych dachach, spływały ku wodzie z wysokiego zbocza. Na przeciwnym brzegu wspiął się po wzgórzu bujny las. Właśnie w tamtą stronę maszerował ślusarz, Florian Ziętek, z kuferkiem w jednej ręce, ze skierowaniem do Domu Wypoczynkowego WFP „Marysińska” — w drugiej.

W oznaczonym pokoju okazało się, że z czterech wczasowiczów, Florian jest najstarszy. Urzędnik Centrali Drzewnej z Torunia, Dzikowicz, na pewno nie przekroczył czterdziestki, Lasoń — górnik z Zabrza i czarny, jak smoła, zofer z Warszawy, sięgali wieku Ziętkowego Władka. Zofer przyjechał w przeddzień turnusu i był już zorientowany w okolicy. Właśnie wchodził z bambusową wędką, na której blizszał metalowy kołowrotek. — Na jezioro Tałty! — wyjaśnił zwięźle po wzajemnej prezentacji. — Takie okonie! Zobaczysz pan wieczorem...

Wieczorem odbyło się zapoznanie spotkanie turnusu. Kierownicza zespołu „Złoty widok”, do którego należała willa „Marysińska”, odczytała regulamin, przedstawiła personel i zaczęła omawiać atrakcje letnich wczasów na Mazurach. Wtedy dopiero ślusarz Ziętek dowiedział się, że trafił na wczasy żeglarskie. Siegnął do kieszeni po skierowanie. Cóż za historia. Teraz dojrzał pieczęć, skrytą w gąszczu innych: „Wczasy Żeglarskiej”. Albo pomylili się w radzie zakładowej, albo ktoś mu spłatał figla. — Nie daruję — fukał pod nosem zażworny ślusarz, gdy młody instruktor wyjaśnił szczegóły kursu żeglugi.

— I cóż? Zapiszemy się czyha? — spytał Dzikowicz, gdy wracali brzegiem jeziora do „Marysińskiej”. Wiodła tędy aleja wśród drzew. Za jeziorem, miasteczko błyszczało setką światel. Ich odbicia łamały się na pomarańczowej toni. Z przystani żeglugi biegł po wodzie odgłos tanecznej muzyki.

— Ja, panie? Z takim tłumem? — Ziętek klepnął się po wydatnym brzuchu wyzywającym gestem, choć w głosie zadźwięczało zawstydzenie. — Zarty, czyste zarty. — Po południu wyszedł na przechadzki i wypenetrował, że lasy na wzgórzach obfitują w orzechy. Wonne sosny, rozłożyste dęby i delikatniejsze od nich klony wystrzelały z leszczynowej gęstwy. — Pochodzę tu te dwa tygodnie po lasach — myślał zrygnęły wany — przynajmniej orzechów zbieram dla Władkowego dzieciarni.

Towarzysz miał jednak inny pogląd na tę sprawę.

— I cóż to szkodzi? Jeśli tylko umie pan trochę pływać i przejdzie próbę... Ech, być na Mazurach i nie popływać to wstyd. Ja tak się cieszę. Myślałem o tym od lat...

Wśród szeleszczących trzciny kłysała się smukła żaglówka. W kablinie migotała świeczka i tłuszcza skwierczała na patelni. Ktoś przyrządał kolację.

Florian Ziętek myślał z natężeniem. Co za historia. Już prawie osiwiał w zawodzie, aż tu naraż

(Ciąg dalszy na str. 4)

Na modłę amerykańską

Galop przedwyborczy w NRF

W Niemczech zachodnich rozpoczęła się galop przedwyborczy i wszystkie środki zmierzające do osiągnięcia celu są dobre. Występy rewiowe, płyty gramofonowe, reklama telewizyjna i kinowa służącej mają zbliżającym się wyborom. Do współpracy zaprzężono instytucje badania opinii publicznej, zmontowane specjalnie agencje i biura reklamy. Zastosowano metody wchodzące w zakres psychologii mas a „polityka” uważa jest za artykuł, który za wszelką cenę należy wyborcy sprzedać.

Jest więcej, jak oczywiste, że dwie, czołowe partie zachodniemieckie (CDU — Adenauer i SPD — Brandt) przejęły sposoby i środki, którymi zwykle posługują się politycy amerykańscy, kandydujący na fotelu prezydenckim. Jest publiczna tajemnica, że obie partie wysłały do USA specjalnych emisariuszy, którzy mieli za zadanie zapoznać się z machiną przedwyborczą i wybrać z niej te elementy, które, po przeniesieniu ich na teren NRF, dadzą w efekcie najlepsze rezultaty. W myśl znanego powiedzenia amerykańskiego — nigdy nie wiadomo, czy kandydat na prezydenta zwyciężył dlatego, że był lepszym od konkurenta, czy też dlatego, że miał lepszą reklamę przedwyborczą.

Szczególnie jednak SPD przeprowadziła dokładną analizę ostatnich wyborów amerykańskich. Kennedy był przecież outsiderem i zwyciężył całkiem niespodziewanie zamiast Nixona. Szef reklamy burmistrza Berlina zach., Brandta wcale nie ukrywał, że wybory amerykańskie nauczyły go bardzo wiele oraz, że postara się przejąć wiele zamorskich metod, o ile nawet nie wszystkie. Tym bardziej, że partia SPD, liczy na wielu niezdeterminowanych wyborców, których w bieżących wyborach ma być rzekomo więcej. Stąd wyborcy w NRF otrzymają wizerunek kandydatów w każdym calu wystudiowany i to w najdrobniejszych detalach, włącznie z unoszeniem ręki, z uśmiechem, ze zdej-mowaniem kapelusza, wśladowaniem do auta itp.

Rozkład jazdy

Podróże przedwyborcze Brandta, odbywają się według z góry określonego schematu. Brandt przybywa przed ratusz, wita go burmistrz, następnie dostojny gość wpisuje się do księgi pamiątkowej miasta, z kolei przemawia pięć minut do mikrofonu. Śmieje się, powiewa rękami i odjeżdża na czole kolumny samochodowej do

drugiego miasta. Amerykanie nazywają tego rodzaju przedwyborczą kawkadę „Whistle - Stop - Tour” i posługują się nią od 80 lat. Dawniej kandydat na prezydenta USA jeździł specjalnym pociągiem, a ilekroć zbliżano się do miasta, tylekroć maszynista sygnalizował przeciągłym gwizdem; stąd owa nazwa. Brandt zamiast pociągu posługiwać się będzie samochodem. Gwizdki zastąpią trzy autobusy wyposażone w głośniki, które na krótko przed wjazdem kandydata obwieszą jego przybycie.

I wszędzie, gdzie zjawia się grupy ludzi — samochód zwolni tempo, kandydat rozda autografy, pozwoli się sfotografować i to najchętniej z dziećmi. Zawołanie brandtowskiego menedżera wyborczego brzmi: „Jak najwięcej ludzi na drodze przejazdu bossa!” I Brandt nie opuszcza żadnej okazji: dobre są place targowe, jarmarki, święta ludowe, winobranie, zawody sportowe itp.

Adenauerowi leży we krwi

W lepszym położeniu startowym znajduje się Adenauer. Raz, że jest owym przysłowiowym „wiecznym kanclerzem”, a powtórnie ma ową niezbędną w tego rodzaju gigantycznych imprezach rutynę. Walka leży mu we krwi. Ponieważ zaś przed pewnymi kregami społeczeństwa zachodniemieckiego „udowodnił” swe prawo do rządzenia, może więc prowadzić kampanię bez drobnych oszczędności nazywając szereg spraw po imieniu.

Adenauera stać na wymienianie konkurenta po imieniu, podczas gdy Brandt określa rywalizującą z nim CDU — jako „inną wielką partię”, Adenauera zaś — jako aktualnego kanclerza związkowego. Niemniej ważny jest również fakt, że Adenauer zechce wzmocnić kampanię dopiero w ostatnich tygodniach; doświadczenia amerykańskie wykazują, że pamięć wyborców zachodnich jest przeważnie bardzo ograniczona i kto ostatni do nich przemawia, ten ma większe szanse.

Zewnętrzne metody i środki, którymi posługują się Adenauer i Brandt są bardzo do siebie zbliżone. Obaj pojeżdżą samolotami i autami (Adenauer dostał od Luftwaffe specjalną maszynę do własnej dyspozycji); obaj stosują te same „zagrywki” z myślą o wzbudzeniu sympatii wśród zebranych tłumów. Programy polityczne stano-

wią drugorzędną sprawę. To zresztą znajduje życiowe pokrycie w programach obu partii, które mało różnią się między sobą.

Dwa programy — jedna polityka

CDU i SPD opublikowały po zjazdach partyjnych swe programy wyborcze. Oto one w skrócie:

PROGRAM CDU PROGRAM SPD
Broń atomowa i służba wojskowa

STRAUSS: Domagamy się dla Bundeswehry największej liczby nowoczesnych broni.

Domagamy się od SPD jasnego „tak” w sprawie służby wojskowej.

BRANDT: — Bundeswehra posiada prawo do uzbrojenia w najbardziej nowoczesną broń; winna ona znaleźć szerokie zastosowanie w NATO. Dlatego nie można zrezygnować ze służby wojskowej.

NATO

STRAUSS: Układy NATO przewidują uzbrojenie w broń atomową i my obostajemy przy tym. Domagamy się od narodu ideowego i materialnego poparcia.

BRANDT: Będzie-my kontynuowali politykę zagraniczną w duchu postanowień NATO. Wyperswadujemy narodowi — wynikające stąd ciężary.

Odwet i agresja

STRAUSS: Rozprawa z komunizmem jest niemożliwa bez wojska. — Dopiero wówczas będziemy mogli wyrzucić nacisk, gdy dojrzyje czas do prowadzenia rokowań ze Wschodem.

GERSTENMAIER: Nie uznajemy obecnych granic. Chcemy Niemiec z roku 1937.

BRANDT: Stawiamy czoła komunizmowi światu na drodze militarnej i pokonamy go siłą uderzeniową naszego porządku; musi to przyjąć do wiadomości Związek Radziecki. Musimy sobie stać le przypominać, że Europa i Niemcy nie kończą się na Łabie.

Stan wyjątkowy

SCHROEDER: — Wzmocnimy stan personalny naszych organów bezpieczeństwa i będziemy karać przeciwników naszego porządku jeszcze ostrzej. Ustawy o stanie wyjątkowym zostaną przeprowadzone i bez Bundestagu.

BRANDT: Potrzeba nam bezwzględności w stosunku do wrogów naszego porządku. Będziemy zabezpieczani, na wypadek stanu wyjątkowego.

M. JAŚKOWSKI

LESZEK PROROK Pauliny

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Idęci proponują jak młodzieńcom, których fabryczne koło LPZ ciągnie w niedzielę na wodę do Kiekrza. Co by też Paulina powiedziała, gdyby mogła usłyszeć, o czym on tu pierwszy wieczór gawędzi. Ani chybi klasnęła by w dłoń, jak to ona zawsze i zawoiała: — Chryste Panie! Florian! Czyś ty na stare lata rozum postradał? Chłop wnuki już ma, a czego to mu się zachciewa. I puść tu takiego samopasa.

— Zresztą, jeśli nie będzie się panu podobało, może się wycofać wcześniej — syczył nieświadomie pokusę Toruniak.

Przed „Marysienką” palił papierosa górnik z Zabrzeża, Lasoń.

— A kolega też na żagiel, co? — spytał Dziukowicz.

— Musowo! — zaśmiał się tamten. — A cóż ja bym tu innego robił. Grzybki w lesie — to dobre dla emerytów.

Słowa te rozsierdziły Floriana. — Ej ty miokosie! — pomyślał, obrzucając chłopaka zawziętym spojrzeniem. — Jużbyś mnie do la musa odesłał, a tymczasem Ziętek jeszcze ho, ho...

Głośno zaś dorzucił:

— No to ja z wami. Raz kozie śmierć. Zęby zjadłem na tokarkach, zobaczmy teraz jak żagle smakuja.

Na przystani ośrodka wczasów, wśród pękających bączków i smuklejszych hamberek, rozparli się dwumasztowe szalupy, przeznaczone do nauki żeglarskiej. Tuż po Florianie Ziętek, sapając jak rozjuszony mors, przebył zwykłą próbę pływania już za dalszemi, gdzie grunt ginie spod nóg. Dodało mu to animuszu. Gdy przyrządy do klarowania łodzi, fantazyjnie podkreślił waga.

— Klarować — przedziwne żeglarskie słowo o setce znaczeń. Klarować to czyścić, porządkować, sprzątać, a zarazem przygotowywać łódź do wyjścia z portu. Magazynier wydawał sprzęt o dziwnych nazwach: fok, grot, bezan, a czternastka wczasowiczów zwiłala się żwawo, nosząc go na łódź. Florianowi przypadły koła ratunkowe.

Następnego dnia wypłynęli na jednej z szalup. Skoczek, student wrocławskiej politechniki, z różową chusteczką-piratką na włosach, był zdania, że najlepiej szkółić się w praktyce. Tuż za portem odbyli pierwszą próbę stawiania żagli. Dziesiątek lin, falów i szotów, mieszał się w głowie.

— Za trzy, cztery dni — uspokajał instruktor — będziecie mówili jak starzy żeglarze.

Zagodny wiaterek wyciągnął ich z zatoki i pchnął na szeroką tafłę jeziora.

Defilowali wzdłuż Mikołajek. Sieci, suszące się u brzegów jeziora, tuż za najniższym rzędem białoczerwonych domków, przypominały brunatną koronkę na skraju wzorzystego materiału. Na słupkach, nieczym naszyte białe guziki, przysiadły puchate mewy.

Folorianowi, senierowi załogi, przypało w udziale miejsce na dziobie. Miał meldować o wszystkim, co spostrzeże na kursie. Czarne i czerwone boje! znaczyły szlaki wśród mielizn i podwodnych skał. Wokół śmigły dziesiątki zwinnnych kajaków. Środkiem jeziora przesunął się biały kadłub pasażerskiego motorowca, wznieśli fale, na których ciężka szalupa skakała jak skorupka od jajka.

— Uwaga — dął się instruktor od steru — Do zwrotu przez sztag! Hale tam, Oczko, co na kursie?

— Tece, jak im tam — zachłystał się Florian — trzcinę. Sto metrów.

— Jakże tam trzcinę — grzmiał wesoło Skoczek — szczypiorek, nie trzcinę. Trzymać żeglarski fason, koleczy. Pamiętajcie! Szczypiorek!

Instruktor miał rację. Po kilku dniach podstawowe wiadomości i zawile terminy ułożyły się same w głowie. Komendy: „grota szot luz!” czy „fok — w lewo na wiatr!”, stały się w pełni zrozumiałe. Poznał tajemnice i kropy sy wiatrów: fordewindy, bajde-windy i najkorzystniejszy w ma newrowaniu baksztąg. Zapuszczali się coraz dalej, dotarli już nawet na skraj Śniardw, mazurskiego morza. Tu i ówdzie dobijali do brzegu i w gąszczu lesnym szukali jeżyn czy orzechów. Torebka dla wnuków w kufierku Floriana wypełniała się powoli.

Czternastka załogi zżyła się wzajemnie. Dwie osoby cieszyły się na pokładzie specjalną sympatią: „skwarka”, czyli jedyna przedstawicielka pleci słabszej — była nią Martynka, młoda księżowa z Huty Batory i poznański ślusarz Florian Ziętek, zwany popularnie „papa Oczko”.

Godziny na łajbie! — nie wypadało mówić inaczej, by nie wypaść z fasonu — coraz więcej przy padały Florianowi do smaku. Zda wało mu się, że zostawił na brze gu wiele lat. Młodzi prześcigali się w żartach i dykteryjkach. Instruk tor Skoczek przypominał żeglars

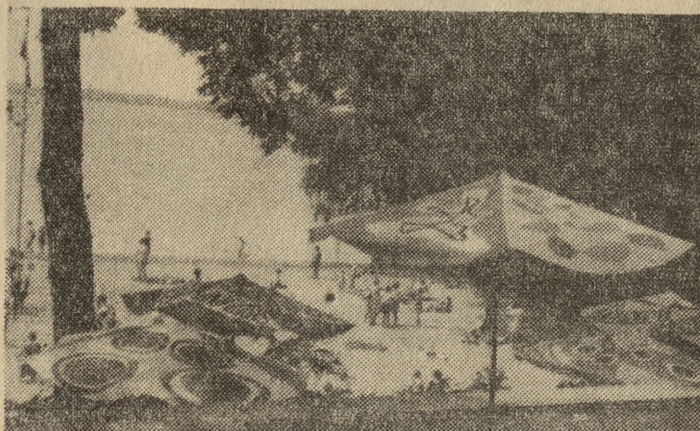
(Ciąg dalszy na str. 5)

Śladem pewnej uchwały

Boszkowo — Sieraków — Trzcianka

MOTTO: „Województwo poznańskie, posiadające bogatą przeszłość historyczną, piękny krajobraz oraz liczne zabytki kultury i przyrody — może stać się poważnym ośrodkiem wzmożonego ruchu turystycznego, krajowego i zagranicznego”.

(Z uchwały Prezydium WRN styczeń 1960).



Boszkowo. Widok z tarasu na plażę i jezioro.

Turystyka! — Temat-bumerang, często powracający na szpalty gazet i fale radiowe. Coż, nie ma skutków bez przyczyn. Jeśli więc o wielkopolskiej turystyce mówić i pisać się wnie najlepiej w słowach, to przyczyną takiego traktowania tematu były przede wszystkim braki w urządzeniach turystyczno-wypoczynkowych.

Ten stan rzeczy znalazł odbicie w powziętej swego czasu uchwałę Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W dokumencie tym nie ograniczono się, rzecz prosta, do wyliczenia niedociągnięć lecz wyznaczono główne kierunki działania w zakresie rozwoju wielkopolskiej turystyki w latach 1960—1965. Zobowiązano szereg wydziałów Prezydium WRN, a także prezydya powiatowych rad narodowych, do większego niż dotychczas zainteresowania się rozbudową bazy turystycznej.

Z wielu przykładów jakie przynosi nam życie wiemy, że różny bywa los uchwał. Czasem zdarza się, że trafiają do szuflad tych, którzy powinni je realizować. Od chwili zatwierdzenia wspomnianej uchwały minęło półtora roku. Można więc pokusić się o pójście jej śladem, o przekonanie się czy trafiła tam, dokąd była adresowana.

Niedoceniane piękno

Pierwszy etap — Boszkowo w pow. leszczyńskim. Od lat chwalono jego uroki, do niedawna nikt jednak nie kwapił się, by stworzyć tam odpowiednie warunki wypoczynku. Było kilka prywatnych budynków (z pokojami do wynajęcia), od czasu do czasu jakiś zakład pracy postawił kilka domków campingowych, i to wszystko. Na serio rozbudowa urządzeń turystyczno-wypoczynkowych ruszyła rok temu. Korzystnym dla Boszkowa okazało się utworzenie Rady Użytkowników Ośrodka. W skład jej wchodzi przedstawiciele zakładów i instytucji lokalizujących nad brzegami pięknego jeziora swoje domki campingowe. Zadaniem wspomnianej rady jest koordynowanie poczyną poszczególnych inwestorów na terenie Boszkowa. Wyniki wspólnej działalności już są widoczne. Turysty i wczasowicze mają w Boszkowie do dyspozycji domki campingowe, restaurację, trzy kioski spożywcze i jeden mleczarski. Poza tym „Ruch” zaopatruje wczasowiczów w świeżą prasę, a poczta uruchomiła na miejscu placówkę z telefonem.

Głównym walorem Boszkowa jest oczywiście malownicze Jezioro Domienieckie. Wymarzone miejsce do kąpiei i uprawiania sportów wodnych. Amatorzy tych przyjemności korzystać mogą ze sprzętu wodnego przystani LPZ i strzeżonego kąpieliska. Tak przed stawiała się z grubsza plasy Boszkowa. Są także minusy: na przykład brak prądu elektrycznego. Czynione obecnie przez Radę Użytkowników starania pozwalają przypuszczać, że bolączka zostanie zlikwidowana. SPOS wyrażał bowiem gotowość przekazania na ten cel część swoich funduszy. Interesujące są plany dalszej rozbudowy Boszkowa.

Jeszcze we wrześniu br. rozpoczęta zostanie budowa nowego obiektu administracyjno-gastronomicznego, w którym znajdą pomieszczenia m. in. obszerna restauracja i kawiarnia. W przyszłym roku Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu przystąpi do wznoszenia własnego ośrodka wypoczynkowego, kosztami blisko 5 mln. zł. Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni nosi się z poważnym zamiarem zbudowania budynku na 200 miejsc, w którym zimą organizowano by kursy fachowe, a latem wczasów. Przed Boszkowem otwiera się droga do uzyskania miana „perły Wielkopolski”.

Poważny konkurent

Ala należy obiektywnie przyznać, że konkurencja będzie silna. Właśnie jednym z poważnych konkurentów w tej dziedzinie jest Sieraków, przez który prowadziła dalsza trasa naszego rajdu. Jeszcze w ubiegłym roku nie było tu prawie nic. Dziś stan urządzeń turystyczno-wypoczynkowych jest bodaj jeszcze lepszy aniżeli w Boszkowie.

Na sąsiadujących z Jeziorem wzniesieniach wyrosło w ciągu roku kilka naprawdę pięknych obiektów. Są nimi: oryginalna restauracja z tarasem, pawilon z szatniami, kioskiem gazety i biurem, murowane 5-pokojowe domki, parking, urządzenia sanitarne. Ale to nie wszystko. W lesie, około 300 metrów od jeziora powstaje osiedle domków campingowych, obliczone na 1500

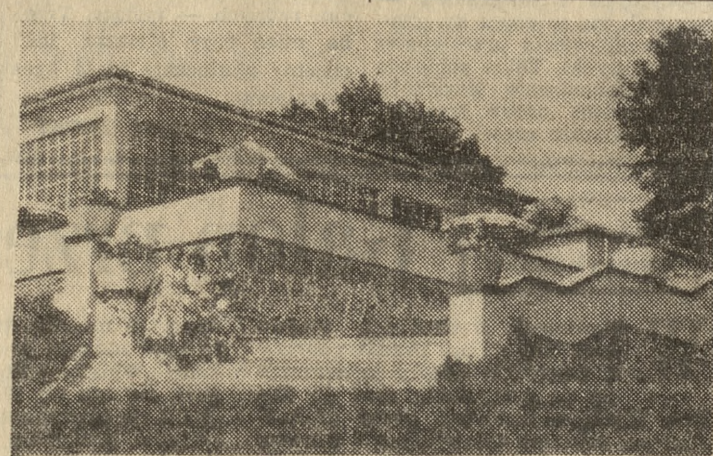
miejs. Gospodarz tego ośrodka — Przedsiębiorstwo Turystyczno-Wypoczynkowe przy Prezydium MRN w Sierakowie — pokazało jak ma wyglądać nowoczesne wczasowisko campingowe. W ładnych — przeważnie murowanych — domkach, jest wszystko, co ułatwia należyty wypoczynek: światło elektryczne, wodociąg, kanalizacja. Już wkrótce letnisko połączone zostanie z miastem — znajdującym się w trakcie budowy — chodnikiem. Również w osiedlu powstanie do roku 1963 restauracja, a także klub, czytelnia i biblioteka.

Trwale efekty

Na zakończenie rajdu zajęliśmy na krótko do Trzcianki. Również i w tej miejscowości trafiliśmy na trwałe efekty omawianej na początku uchwały. Trzcianecki ośrodek turystyczny uruchomiono w ubiegłym roku. Obecnie znajdują się tam: domki na 80 miejsc, kąpielisko z pomostem, trampoliną i szatniami, bar gastronomiczny.

Mamy pierwszych zwiastów dobrej roboty w wielkopolskiej turystyce. Boszkowo — Sieraków — Trzcianka — są chyba dostateczną ilustracją tego twierdzenia. Ale jak mówi przysłowie, gdzie drwa rąbią, tam wióry leżą. Zaobserwować można bowiem pewien nieskoordynowany pęd niektórych zakładów do urządzania wczasowisk gdzie popadnie. Stąd wniosek: inicjatywa jest (to bardzo dobrze), tylko trzeba ją ująć w ramy organizacyjne. Ale to już jest osobny temat.

MIROSLAW IDZIOREK



Sieraków. Oryginalny pawilon gastronomiczny.

Fot. (2) — autor

Weteran polskiej floty

Dzieje i przygody statku „Poznań”

Z roku na rok rozrasta się nasza flota handlowa. Na dzień 1 stycznia 1960 roku w służbie czynnej było 127 statków, w rok później 143. Następny spis — za rok — wykaże dalszy wzrost o dwadzieścia kilka, lub nawet i więcej, jednostek, zaś w roku 1963 przekroczona zostanie liczba dwustu statków. A równocześnie flota nasza jest coraz lepsza jakościowo, gdyż rokrocznie najstarsze i najbardziej wysłużone statki zostają skreślone z listy czynnych jednostek. Dzięki temu flota polska staje się coraz to nowocześniejsza, tzn. sprawniejsza, wydajniejsza, ekonomiczniejsza, rentowniejsza. Skreślenie zaś z listy floty statki, przechodzą do służby portowej w charakterze pływających magazynów, bunkrowców, ropowców albo też, gdy zużycie ich jest bardzo duże, idą na złom. Mówi się u nas wtedy żartobliwie, że statek idzie na „żyletki”.

Z takich do przyczyn do służby portowej lub „na żyletki” poszły w ostatnich latach m. in. statki zasłużone i w latach „bitwy o Atlantyk” i po wojnie: „Morska Wola”, „Lublin”, „Wisła”, jeden z najstarszych polskich statków przedwojennych „Toruń”, czy powojenne już nabytki: „Mikołaj Rej”, „Rysy”, „Turnia”. W ich ślady idą zaś lub pójdą w niedługim czasie: „Hel”, „Lewant”, „Poznań”, a za nimi kilka pozostałych jednostek naszej floty sprzed 1939 roku.

„Hel”, „Lewant”, „Poznań” — każdy z tych statków dobrze zapisał się w historii naszej floty handlowej. Wszystkie przetrwały ostatnią wojnę, pełniąc niebezpieczną służbę konwojową.

„Poznań” jest najstarszym z czynnych dotąd polskich statków przedwojennych, nie licząc statku szkolnego „Dar Pomorza”. Nabyty został przez świeżo wówczas powołane do życia przedsiębiorstwo „Żegluga Polska” S. A., w grudniu 1926 roku we Francji, wraz z czterema innymi statkami („Kraków”, „Katowice”, „Wilno” i „Toruń”), które od miejsca pochodzenia nazywane były popularnie „Francuzami”. Dziś, po blisko trzydziestu pięciu latach, pozostał z nich już tylko „Poznań” i wycofany do służby portowej „Toruń”.

W latach wojny „Poznań” przeżył liczne przygody. W dniu 1 września 1939 roku „Poznań”, znajdował się w najbardziej odległym porcie Lulea, na północnym skraju Zatoki Botnickiej. Już po zakończeniu kampanii w Polsce, pod koniec października przechodził on przez Bałtyk. Pomimo jednak pilnego strzeżenia Sundu przez Niemców, „Poznań” zdołał przedostać się na Morze Północne, dzięki zastosowaniu fortelu — zmiany nazwy i bandery.

Jeszcze w większym niebezpieczeństwie znalazł się statek w toku inwazji alianckiej w Normandii, kiedy podczas pierwszego przejścia przez kanał La Manche został tak poważnie uszkodzony, że załoga osadziła go na mieliznie, ratując w ten sposób od zatonięcia. Statek był nierozładowany z przewożonych bomb i amunicji, gdyż silny sztorm uniemożliwił dokonanie tej czynności przez kilka dni. Zagroziło mu też wtedy nieprzyjańielskie lotnictwo, ścigające i miny, ale ostatecznie niebezpieczeństwa minęły i „Poznań” został rozładowany, skierowany z mielizny i prowizorycznie naprawiony, tak, że mógł powrócić na drugą stronę kanału na remont. I pomimo tego, że — jak twierdzili złośliwi — remont miał polegać na wstawieniu pod stary pokład nowego kadłuba (tak wysłużony był już ten statek), „Poznań” powrócił po wojnie do kraju, by służyć jeszcze z górą piętnaście lat.

W ostatnich latach pływając jako tramp wożący węgiel i rudę na Bałtyku, rzadziej woził drobnicę do portów Europy Zachodniej. Łącznie odbył po wojnie pod banderą armatorów Polskiej Żeglugi Morskiej 450 rejsów!

Ze skreśleniem „Poznań” z listy czynnych statków polskiej floty zakończy swą służbę jeden z przedwojennych weteranów, najstarszy i bardzo zasłużony. Z pewnością nazwę jego przejmie później jeden z nowych statków naszej wciąż rozwijającej się floty handlowej, aby kontynuować tradycję swego dobrze zapisanego poprzednika.

JERZY PERTEK

BOLESŁAW KOAŁT

Jan Pakowski

Więc ta miedza, która gdzieś biegła polami, w miejscu którego Marcin nie znał, decydowała o tym, że Borowiec czuł się bezpieczny, że tym razem palec wojny go nie osiągnie. To było niby logiczne, ale zarazem niedorzeczne. Ale tutaj dopiero w tym momencie Marcin pojął całą beznadziejność swego położenia i całą naiwność swoich dawnych i mniej dawnych zamiarów i planów, o kontaktach i o walce, o tych wszystkich romantycznych chłopcach z lasu, pojął, że tylko przypadek może go stąd wyprowadzić, z tego świata zamkniętego zewsząd, gdzie jeden ogląda się na drugiego, by właśnie ten drugi umarł, skoro już ktoś umrzeć musi, gdzie miedza miewa charakter linii demarkacyjnej, albo linii frontu, gdzie jeśli się coś dzieje, co nie jest tylko biernym czekaniem, to dzieje się głucho i nie na szkodę wroga, ale na szkodę bezbronnym ludzi. Tylko przypadek może tu coś zmienić, własny zamiar, własny czyn nie zmieni nic. Można pójść do wsi, do Gwiazdonia, można pójść gdzie indziej, do wioski za lasem, albo gdziekolwiek, ale to nie będzie miało żadnego znaczenia, jeśli nie nastąpi coś, ten właśnie przypadek, który nie zależy ani od niego, ani od Borowca, ani chyba od nikogo w tej czy innej wiosce. „Może tym zakładnikiem będzie Gwiazdon” — pomyślał Marcin i wzdrzgnął się na tę myśl. To jednak co innego machać mściwie kosą po głowie Gwiazdonia, machać własnoręcznie i z własnej woli, a co innego życzyć sobie takiego właśnie przypadku i cieszyć się zeń — tego jeszcze brakowało, by Gwiazdon zginął jak bohater i jako taki pozostał w Majki uczuciach.

— Ja chyba bzika dostanę.
— Co pan powiada — Borowiec nie żdziwił się wcale.
— Ech, człowiek gada sam nie wie co. Co za obłądne czasy.

— Ma pan słuszną rację.
Tak powiedział Borowiec, rację aż nadto słuszną, jakby racja mogła być nie słuszną. Tutaj wszystkiemu trzeba było się dziwić, nawet temu, że racja jest słuszną. W sobotę, w tydzień po tym, jak zamelinował się u Borowca, w południe Marcin porządkował sąsiek pod

żyto, które należało już zwozić. Nagle coś zatrzeszczało pod jego nogami i Marcin zapadł się prawie po pas. Okazało się, że drągi ułożone na wysokich kłockach, po to by snopów nie kłaść na gołą ziemię, były już stare i spróchniały, jeden z nich zламаł się i trzeba było temu jakoś zaradzić. Zajął więc Marcin pod te drągi, znalazł zawiniątko z jakiejś ceraty, w nim karabin, porządnie obłożony czarnym smarem od wozu, bagnet, pas z ładownicą, maskę gazową i granat ręczny. Nie było to nawet zbyt przemyślnie schowane, ot, wsunięte pod dyle, żeby tylko dzieci nie znalazły.

Marcin nie zostawił karabinu tam gdzie go znalazł, zabrał do siebie, ukrył pod legowiskiem, pod dylami zostawił tylko maskę i bagnet. Nie zastanawiał się nawet nad tym dlaczego tak czyni, nie było zbyt wiele czasu. Pojechał z Borowcem w pole po snopki, podawał mu te snopki na wóz, a Borowiec układał je akuratnie i ostrożnie, by nie kruszyć ziarna. Marcin jednak nie myślał bynajmniej o snopkach ani o widłach, którymi zdążył się już w zamyśleniu drasnąć w stopę, nie myślał nawet o Majce i Gwiazdoniu.

Więc to tak, Wojciech Piotrowski-Borowiec mówi, że bicie Niemców to głupota, ale trzyma broń, karabin, granat, chyba nie na wroble. A tamten z żydowskiej chałupy powiada, że nie ma broni a jest or-ga-ni-za-cja. Jest broń, jest organizacja, ludzie nienawidzą Niemców i nie dzieje się nic, a jeśli się dzieje, to głucho, jak powiada Borowiec.

— Szczęść Boże! — na dźwięk tych słów Marcin zdętnął. Nie przyjrzał się przedtem nadchodzącemu, teraz dopiero go poznał, nie tylko głos był ten sam, ale twarz, trójkątna, jasne włosy, paląkowane nogi. To był ten drab, który drasnął Gwiazdonia siekierą i strącił go policją za ukrywanie Marcina. Uciekać — to była pierwsza myśl, ale nie ruszał się z miejsca, tarł kulkami oko, niby że sobie je zaproszył, a po palcach ściekał mu pot, obfity niż zwykle. Załował, że Gwiazdon nie przetrwał wówczas tego chłopca z kretesem, Gwiazdon krzywdził i obraćca zarazem, co za kabała. Borowiec spławił natręta, ale Marcin już wiedział, że trzeba uciekać. „Na żniwa może pan zostać” — obiecywał Borowiec, do końca żniw jeszcze daleko, ale uciekać trzeba. Jeśli nawet ten krzywnogi bęwał więcej tu nie przyjdzie, to i tak trzeba uciekać, przed tym człowiekiem trzeba uciekać jak najdalej, może nie przed nim samym, ale przed możliwością jego powrotu, przed tą obawą, która już odąd będzie się trzymać świadomości i nie ustąpi przed żadną perswazją.

LESZEK PROROK
Paulina

(Ciąg dalszy ze str. 5)

cach. — Słuchajcie, a czy to się nada? — spytał niby obojętnie.

Okrzyki na cześć papy-Oczka po leciały gromkim echem po zakamarkach Puszczy Piskiej. Rozbudzone, rozigrane wody wielkich jezior ozłociły z nawiązką tę ofiarę.

Paulina Ziłkowska znana była w całym bloku ze swej surowości. Sąsiadki wiedziały, że niełatwo wybacza przewinienie, zwłaszcza najbliższemu. Mrugały więc do siebie znacząco i podśmiewały się za plecami zaperzonej kobiety, która przed straganem z warzywami malowała straszne skutki pewnych wczasów.

— Oszalał mój Florek. Oszalał z kretesem na tych tam żaglach. Członek komitetu blokowego i w ogóle człowiek stateczny, spokojny, a teraz jak rano do fabryki idzie to, wystawcie sobie, jeszcze od drzwi mi uraga. — Ahoj, Paulinka! — krzyczy jak do dziesięciu. — Walę baksztagiem, a o trzeciej fordwindem wracam. — Zrozumie kto takie dziwactwa? A najlepší ręcznik, co mu go z serca dałam, zaprzepścił i nawet nie żałuje. Pytam ją was, czy to nie może człowieka zdenerwować?

- 1) bączek — mała łódź wiosłowa-żaglowa, służąca do nauki wiosłowania i żeglowania.
- 2) hamburka — łódź wiosłowa na 2 pary wiosł.
- 3) szalupa — duża łódź wiosłowa, najczęściej na pięć par wiosł z możliwością przystosowania do pływania pod żaglem. Dużym statkiem służy jako łódź ratownicza na morzu i pomocniczy środek komunikacyjny w porcie.
- 4) dalby — pale umieszczone na wodzie ostrzegające o bliskiej głębi.
- 5) fok, grot, bezan — nazwy żagli używanych na szalupie.
- 6) fały, szoty — nazwy lin na łodzi żaglowej.
- 7) boja — pływak umieszczony na wodzie celem oznaczenia płytkich miejsc, drogi, jaką mają płynąć łodzie itp.
- 8) do zwrotu przez sztag — komen da podająca w jaki sposób ma być wykonana zmiana kierunku drogi (kursu) łodzi.
- 9) fordewind, beidewind, baksztag — wiatry działające na łódź żaglową, nazwy zależne od kąta kierunku wiatru do osi podłużnej łodzi.
- 10) łajba — popularna i trochę pogardliwa nazwa łodzi używana przez żeglarzy i marynarzy.
- 11) wiatr czwórka lub piątka — siłę wiatru określa się w stopniach tzw. skal Beauforta od 0 do 12. Czwórka lub piątka oznacza dość silny wiatr.
- 12) szkwał — rodzaj wiatru charakteryzującego się przez nagłe i silne powiewy z różnych kierunków.
- 13) rufa — tylna część łodzi.

Z serii plag niezbadanych

Sclerosis Multiplex

SPOTYKAMY SIĘ Z NIĄ NA CAŁYM ŚWIECIE, CHOC W JEDNYCH KRAJACH WYSTĘPUJE CZĘŚCIEJ, A W INNYCH RZADZIEJ. NAJBARDZIEJ NARAŻENI SĄ NA NIĄ MIESZKAŃCY ANGLII, KRAJÓW SKANDYNAWSKICH, USA. RASA BIAŁA JEST BARDZIEJ PODATNA NA SCHORZENIE. SPOTYKAMY JE RÓWNIEŻ I W POLSCE, STAJE SIĘ NAWET SWEGO RODZAJU PROBLEMEM SPOŁECZNYM. A PRZYCZYNY CHOROBY SĄ WCIĄŻ NIEZNANE, CHOC GŁÓWNIĄ SIĘ NAD NIMI UCZENI NA CAŁYM ŚWIECIE. NAZYWA SIĘ W POLSCE STWARDNIENIEM ROZSIANYM — MIĘDZYNARODOWA NAZWA BRZMI: SCLEROSIS MULTIPLEX.

Przy tej chorobie zaatakowany jest z reguły układ nerwowy — i to u ludzi młodych, w trzecim dziesiątku życia. Na równi chorują mężczyźni i kobiety. Sclerosis Multiplex atakuje ludzi okresowo lub rozwija się powoli, przechodząc kolejno poprzez różne stadia, aż niejednokrotnie przykuje chorego na wiele lat do łóżka.

Niewinne początki

Zaczyna się na pozór niewinnie: ból głowy, galek ocznych, „miganie” przed oczyma. W dalszym przebiegu choroby powstaje niedowład kończyn, chorzy odczuwają trudności w chodzeniu, przedmiot wypadają im z rąk. Za wroty głowy, zaburzenia równowagi, bóle w okolicy kręgosłupa — mylnie traktowane jako reumatyczne, zaburzenia w oddawaniu moczu... Ta różnorodność objawów utrudnia lekarzom rozpoznanie. Nieraz właściwa diagnoza zapada dopiero wówczas, kiedy zaczyna się niedowład ciała połączony z zaburzeniami wzroku.

Nie znając przyczyn choroby — niełatwo ją leczyć ani zastosować profilaktyki. Wszystkie dotychczasowe hipotezy odpadły: ludność miejska bynajmniej nie choruje częściej od wiejskiej. Żywnienie się konserwami również nie wpływa

na zachorowalność, nie ma zależności między zachorowaniami a wykonywanym zawodem.

Okazało się, że przy schorzeniu tym ulegają rozpadowi niektóre tkanki układu nerwowego, a w miejscu uszkodzeń pozostają małe bliznki i że one to właśnie powodują objawy chorobowe. Toteż lekarze starają się wpływać na zmniejszenie się możliwości ich tworzenia — poprzez ograniczenie procesu zapalnego w okresie poprzedzającym rozpad tkanek likwidując objawy kliniczne tego schorzenia.

Postaci przewlekłe, zastarzałe bliznki, są trudniejsze do leczenia, ale i wówczas wzmożenie ogólne organizmu powstrzymuje dalszy proces rozwoju choroby. Lekarze nieraz stwierdzają zahamowanie choroby u swoich pacjentów, mimo że trwa ona od wielu lat. Aby to osiągnąć, chory musi jednak pozostać stale pod opieką lekarską i nie przerywać leczenia nawet wówczas, jeśli nie widać wyraźnych efektów leczniczych.

Długotrwałość choroby, jej rozpowszechnienie (w Polsce oblicza się chorych na dziesiątki tysięcy) wymaga zastosowania chorego do życia. Lekarze np. nie wzbraniają pacjentom zawierania małżeństw (oczywiście po uprzedzeniu partnera). Choroba ta nie jest ani zaraźliwa, ani dziedziczna. Natomiast cięża powoduje z reguły zaosrzenie procesu chorobowego u kobiety.

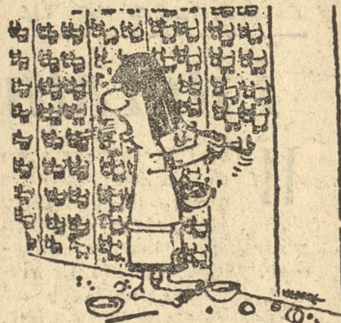
Zadanie dla nauki

Warunki pracy trzeba dostosowywać do możliwości chorych, którzy muszą kilka razy dziennie poświęcać krótką chwilę na wypoczynek. Lekarze (w Polsce istnieje m. in. ośrodek naukowo-leczniczy, który pod kierunkiem prof. Ireny Hausmanowej zajmuje się problemem Sclerosis Multiplex) stosują specjalne ćwiczenia gimnastyczne, a przy zaawansowanych przy-

padkach — odpowiednie przyrządy ułatwiające różne czynności ludziom o osłabionych kończynach, co pozwala im u niezależnie się od otoczenia.

Medycyna nie zna leku na tę chorobę — ale potrafi już zrobić dużo, by cierpiący z jej powodu mogli żyć normalnie. A że medycyna stale idzie na przód, że każdy dzień przynosi nowe wiadomości o nowych środkach leczniczych i odkrywaniu przyczyn różnych chorób — więc i w tym wypadku nauka wpadnie na trop czynnika wywołującego stwardnienie rozsiane, umożliwiając skuteczną z nim walkę.

WIESŁAWA KORYCKA



Przecież muszę napisać, że Fa-raon miał 17.450 krów...

Piękno natury



Fot. — T. Drankowski

8 przykazań dla dam

Lekkomyślny aligator z liściem na nosie

Leży sobie na piachu nie wiata. Włosy przykryła gazetą, na nos położyła liść — i opala się. Godzinę, dwie, trzy, pięć, siedem. Przyjaciółki patrzą z uznaniem: — Ale ona ma cierpliwość! Będzie opalona jak Murzynka!

Niestety! Gdy kończy się dzień bez chmurki, nasza wygrzewająca się nieruchomo kobieta-aligator wygląda jak okryta szkarłatnym płaszczem. Po powrocie do domu jest zdenerwowana, ma mdłości, boli ją głowa i dokucza jej serce. A potem opalona skóra buntuje się. Pokrywa się pęcherzami, pali, swędzi, łuszczy i schodzi płatami. Lecz najgorsze zjawia się wtedy, gdy... wszystko minie. Nowa skóra nie znosi słońca. Wystarczy pół godziny opalania i w miejscu dawnych pęcherzy pokazują się plamy. Żółte albo brązowe, ale zawsze trwałe.

I cóż ci zostało, niewiasto, z marzeń o morelowej karnacji? Opalanie jest wiedzą

i sztuką. Trzeba wiedzieć, że nie wszystkie części ciała pod wpływem słońca ciemnieją równomiernie. Kiedy smażymy się na leżącym, pierwsze brązowieją barki, uda, miejsce zwane dekoltem i, oczywiście, nos. Potem stopy, dionie z ramionami do łokcia, policzki i czoło. Na samym końcu opalają się nogi, górne części ramion, broda i szyja.

Jeśli więc chcemy opalać się równomiernie, musimy nierównomiernie wystawiać ciało na promienie słoneczne. Jest to pierwsze przykazanie dla opalających.

Drugie brzmi: przerywaj opalanie na trzy najgorętsze godziny dnia.

Trzecie: przed położeniem się na piachu, posmaruj całą skórę białą maścią wazelinową, która na kilkanaście godzin zabezpiecza przed oparzeniem.

Czwarte: nie opalaj się w ogóle, jeśli właśnie przechodzisz kurację sulfamidową (choćbyś tylko smarowała maścią sulfathiazolową jakieś drobne skaleczenie).

Piąte: strzeż się wody kolońskiej. Zawarte w niej olejki eteryczne pod wpływem słońca silnie drażnią skórę i wywołują wypryski.

Szóste: po każdej kąpieli natłuść ponownie całą skórę.

Siódme: po zejściu ze słońca zmyj ciało mydłem przeznaczonym, najlepiej mydłem dla dzieci, a twarz mleczkiem kosmetycznym.

Jeśli już skończyłaś trzydzieści lat — choćbyś ciągle wyglądała na osiemnaście — nie opalaj się intensywnie.

Najstojniejsza francuska „esthéticienne”, czyli specjalistka od piękności kobiety, pani Josette Lyon z Paryża, twierdzi, że granica zwana dawniej wiekiem balzakowskim zachowała swą ważność gdy chodzi o cerę. W tym okresie pod wpływem słońca pojawiają się na twarzy pierwsze zmarszczki, ciemne plamy, rozszerzają się i pękają włosy skowate naczynka krwionośne, szybciej rosną „wąski”, ciemniejsze puzek na policzkach...

Zatem przykazanie ósme brzmi: chroń swą trzydziestoletnią urodę przed promieniami lipcowego słońca.

IRENA

— Hej, panie, w ten sposób ognia się nie gasi...

przeglądamy PRASĘ

Dwa tematy przewinęły się ostatnio przez szpalty wszystkich bodaj tygodników: śmierć Hemingwaya oraz sprawa egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Z pierwszego cyklu odnotujemy, że w bieżącym tygodniu pisze obszernie o Hemingwayu jego znakomity polski tłumacz Bronisław Zieliński w „Przeglądzie Kulturalnym”, że aż trzy szkice o wielkim pisarzu zamieszcza „Życie Literackie” oraz obszerne wspomnienie — tygodnik „Orka”.

Jeśli zaś chodzi o sprawę egzaminów wstępnych — poświęćmy jej w naszej rubryce nieco więcej miejsca.

Znamienny głos socjologa

Oto na łamach „Przeglądu Kulturalnego” pisze na ten temat prof. Jan Szczepański, znany socjolog. Zastanawiając się nad tym jakie siły działają w procesie kierowania ludzi na wyższe studia widzi on trzy: planową działalność państwa, spontaniczne siły społeczne rozwijające się w klasach społecznych, środowiskach lokalnych, grupach zawodowych itp. oraz siły zrodzone w mikrośrodkach, mających grupach nie tylko rodzinnych, lecz także sąsiedzkich, koleżeńskich, w kla-

sach szkolnych. Wypadkową tych trzech sił było w bieżącym roku 47 tys. kandydatów w salach egzaminacyjnych. Była to wolna gra tych sił, bowiem — zdaniem prof. Szczepańskiego — kandydaci niewiele wiedzą o zawodach, o ich miejscu w naszej gospodarce i o perspektywach różnych zawodów.

Dodajmy — nie z własnej winy bowiem nie ma ciągle pełnych źródeł informacji. A przecież zawodów pracowników umysłowych zarejestrował Międzynarodowy Instytut Pracy kilkanaście tysięcy! Nasi kandydaci wiedzą cośkolwiek najwyżej o kilkudziesięciu. Prof. Szczepański stwierdza dalej, że egzamin wstępny w obecnej postaci jest dość kiepskim czynnikiem sprawdzającym przydatność kandydatów do studiów oraz zapowiada rozpoczęcie systematycznych badań nad procesem selekcji, nad egzaminami wstępnymi i trudnościami studenta na pierwszym roku studiów.

W konkluzji swoich wywodów prof. Szczepański pisze:

„Szkoly wyższe spełniają we współczesnych społeczeństwach bardzo różnorodne funkcje i wiele spraw publicznych o wielkiej doniosłości dla przyszłości rozstrzyga się już dzisiaj w murach wyższych uczelni i w sposób nieraz nieodwołalny... Szkoły wyższe nie tylko dają wykształcenie, stwarzają szanse życiowe młodym ludziom, zaspokajają ambicje rodzinne, formują kadry dla państwa, lecz ponadto wywierają wszech-

stronny wpływ na życie społeczeństwa — wpływ mało badany i nie opisany systematycznie.

Lippmann w „Polityce”

Bardzo ciekawy jest wywiad przeprowadzony z najbardziej chyba znanym publicystą na świecie, Amerykaninem Walterem Lippmannem, który zamieszkał „Politykę”. Choć reprezentuje punkt widzenia kapitalizmu i różni się z nami w wielu sprawach jest jednak Lippmann w zasadzie zgodny w jednej — konieczności uniknięcia wojny. Ten moment też podnosi Michał Hoffman w zamieszczonym obok komentarzu. Podkreślamy — bardzo ciekawa lektura. Ponadto „Polityka” zamieszcza rozmowę z 11 przewodniczącymi gromadzkich rad narodowych o zadaniach, uprawnieniach i możliwościach tych rad, essay Stanisława Brodzkiego zawierający sylwetkę dyktatora Franco i niezmiernie zajmujący reportaż Jerzego Urbana o historii jednej łódzkiej kamienicy. Przez kilka pokoleń patrzymy na Łódź oczami kamienicznika. Omal pasjonujące.

Administracja w przymiarkach

Ważnym problemem usprawnienia działania naszej administracji zajmuje się Zdzisław Sachnowski w „Tygodniku Demokratycznym” (art. pt. „Generalna przymiarka”). Jak wiemy przed kilkoma laty zapoczątkowano znaczną redukcję aparatu prezydium rad narodowych. Od 1956 r. aparat ten zmniejszono o ok. 20 tys. etatów,

„Teraz — pisze Sachnowski — podstawowym zadaniem staje się wniknięcie w meritum pracy poszczególnych działów administracji, w celowość wykonywanych przez nie czynności, w ich strukturę organizacyjną i dopiero na tej podstawie wypracowanie odpowiednich wniosków — ewentualnie również natury personalnej.”

To pionierskie zadanie podjęło już Ministerstwo Finansów i przeprowadziło próbę analizy pracy wszystkich swoich komórek w ramach narodowych (prawie 21 tys. etatów). Wnioski były zaskakujące — etatów bynajmniej nie jest za dużo, lecz o ok. 5 proc. za mało! Jednakże ustalenia komisji badawczej nie zmierzają do zwiększenia kadr pracowników wydziałów finansowych.

„Jak wykazały przeprowadzone badania — pisze Sachnowski — nie jest to wcale potrzebne. Trzeba natomiast bardziej proporcjonalnie kaary te rozmieścić, a przede wszystkim — dokonać wytykacji zadań nałożonych na wydziały finansowe. Po prostu — jak się okazało — niektóre z wykonywanych obecnie czynności można z powodzeniem, bez szkody dla interesów państwa, ograniczyć, albo nawet zupełnie wyeliminować.”

Nitribittki

Tak od kilku lat zwie się w Niemieckiej Republice Federalnej prostytutką i tak też zatytułował swój artykuł w „Kierunkach” poznański pisarz Aleksan-

der Rogalski. Przypomina on ostawioną aferę Rosemarie Niffricht, luksusowej prostytutki związanej z sferami wielkiego biznesu NRF poczem snuje ogólniejsze rozważania o prawnym i socjologicznym aspekcie zagadnienia prostytucji w NRF. Oto fragment:

„...W NRF obowiązują w odniesieniu do prostytucji abolicjonizm, to znaczy, że prostytucji nie są tam poddawane rygorom policyjnym, rejestracji i kontroli. W ustawodawstwie NRF-u nie istnieje nawet termin „prostytucja”. Zastąpił go termin: „osoba odbywająca częste stosunki płciowe ze zmieniającymi się partnerami”. Określenie to obejmuje zarówno kobiety jak i mężczyzn. Nad osobami tymi władze policyjne starają się rozciągnąć jedynie kontrolę zdrowotną, sanitarną. W NRF nie ma reglamentaryzmu.

Z innych interesujących pozycji bieżącego tygodnia chcielibyśmy zwrócić uwagę na reportaż w „Tygodniku Powszechnym” pt. „Komu gospodarstwo... za darmo, komu?”, na „Nową Kulturę” w całości niemal poświęconą sprawie zagłębia łódzkiego. Ze spraw poznańskich wyłowiliśmy w „Głosie Nauczycielskim” informację, że „Poznań pełen jest nauczycieli.

...właśnie Poznań jest miejscem aż 7 centralnych kursów wakacyjnych nauczycieli, zorganizowanych w bież. roku przez ZNP i Ministerstwo Oświaty.”

LEKTOR

Patroni naszej młodzieży

Wyniki ankiety w Gostyniu

Nie tak dawno licea ogólnokształcące wypuściły część młodzieży ze świadectwami dojrzałości. Wielu pedagogów stawia sobie pytanie, czy багаż wiedzy, jaki dali absolwentom jest odpowiedni, czy pozwoli on zdać im egzamin życiowy? Jaki sobie obrali wzór społeczny? Jaki zawód najczęściej cenia, czego pragną od życia?

Nie można zadać tych pytań wszystkim młodym maturzystom. A nawet gdyby się to dało przeprowadzić, na pewno większość bezpośrednich odpowiedzi formułowana byłaby „pod profesora”. A tu chodzi o bardzo dużą szczerść. Dlatego spróbowaaliśmy uzyskać wypowiedzi maturzystów gostyńskich za pomocą pisemnej, bezimiennej ankiety. Niestety, tylko jedna trzecia mogła wziąć w niej udział, gdyż reszta uczestniczyła w kursach przygotowawczych do egzaminów na wyższe uczelnie. Nie można więc uważać wyników ankiety za reprezentatywne, niemniej nie można ich również nie doceniać. Stanowią one opinię pewnej, a może dużej, części młodego pokolenia z patentem ukończenia średniej szkoły.

Na 12 wypowiadających się tylko jeden absolwent wywołał się ze środowiska wiejskiego, pozostali z miasta powiatowego (w tym 3 absolwentki). Jedno z pierwszych pytań brzmiało: Jaka książka z lektury szkolnej najbardziej ci się podobała? Pięciu orzekło: książka Stefana Żeromskiego, (3 — „Ludzie bezdomni”, „Przedwiośnia” i „Szyfrowe prace”), po jednym zwolenniku mają Orzeszkowa („Nad Niemnem”), Z. Nałkowską („Granica”), Dąbrowską („Noce i Dnie”), Sienkiewicza („Potop”) i Mickiewicza („Konrad Wallenrod”).

MO poszukuje poszkodowanych

Komenda Dzielnicy MO Poznań — Jeżyce prowadzi dochodzenie przeciwko grupie osób, które w okresie od listopada 1960 roku do marca bież. roku dokonały kradzieży części od stojących na ulicach samochodów jak: kapsle od kół, oprawki od lamp, oraz reflektory przeciwmiejskie. Przy ul. Fredry z samochodu Warszawa w lutym br. skradziono cewkę samochodową oraz przy ul. Stalingradzkiej w tym samym dniu ze stojącego samochodu marki „Chevrolet” skradziono białe spodnie męskie.

Ponadto na początku tego roku w Klubie TPPR, w czasie wyświetlania telewizji, skradziono portfel skórzany wraz z dokumentami i pewną sumę pieniędzy.

Wszystkie osoby poszkodowane proszone są o zgłoszenie się w Komendzie Dzielnicy MO Jeżyce ul. Kochanowskiego 2a, pok. 63 w godz. od 8 — 16, (na)

rym Baryką z „Przedwiośnia” i jeden za Marcinem Borowiczem z „Szyfrowych prac”. Bo gumit z „Nocy i Dni” Dąbrowskiej uzyskał dwóch zwolenników. Z bohaterów innych autorów: Jan Bohatyrowicz i Justyna z „Nad Niemnem” Orzeszkowej, Jagna z „Chłopów” Reymonta, a nawet Mickiewicza Konrad Wallenrod.

A więc i książki i bohaterzy z lat, które przewiały już nad nami. Ani jednej pozycji, ani jednego bohatera z literatury współczesnej. Jaka przyczyna? Brak czasu na zaznajomienie się z dzisiejszą twórczością, mocne zaangażowanie się nauką, a mniejsze (lub żadne) aktualnym życiem. Wina też tu ponosi sam program przedmiotu języka polskiego. Dyskusja obecna na ten temat niewątpliwie przyniesie zmiany na korzyść literatury współczesnej, która również więcej winna interesować nauczycieli.

Jakie zawody młodzież gostyńska najbardziej ceni? Zawód inżyniera (3 głosy), dalej — naukowca i nauczyciela (po 2 głosy). A jaki zawód wybrała? 2 — zawód nauczycielski, 2 — lekarzy sportowych, 5 — inżyniera, i po 1 — zawód geografa, filologa i prawnika.

Bardzo znamienne są wypowiedzi na temat miejsca przyszłej zawodowej pracy. Dwóch marzy o dużym mieście (w perspektywie inżynier-mechanik i filolog), dwóch ceni wieś (w przyszłości geodeta i naukowiec w dziedzinie energii jądrowej), reszta pragnie zamieszkać w mieście powiatowym lub w miasteczku. Dlaczego? „Lubię spokój, przyrodę”, „Bliżej rodziny i znajomych”, „Odpowiada mi spokojna atmosfera miasta powiatowego”. Te odpowiedzi potwierdzają także osobiste zainteresowania: wędkarstwo („Odpoczywam nad wodą”) i turystyka — 7 zwolenników.

Do „hobby” dodajmy: brydż, muzykę, poezję i sport.

A oto co pragnie młodzież zdobyć w życiu. „Ładne mieszkanie, szczęście rodzinne”, „zawód i samochód”, „zdobyć rower”, „założyć rodzinę”, „ukończyć studia, a potem praca i małżeństwo”, „ustabilizować życie osobiste”.

Nasze pokolenie marzyło o tym samym. Nic tu nowego pod słońcem. Uderza jednak brak większych ambicji, planów na większą skalę; są to raczej plany minimalne. Niewątpliwie jest to wynik jakiejś postawy wobec życia, dążenia do szybkiej stabilizacji i wygody. Młodzież wyzbyła się tak charakterystycznego dla poprzednich pokoleń romantyzmu. Cecha dobra? Trudno sądzić, wykaże to przyszłość.

Niewątpliwie cieszyć musi to, że młodzież za patronów

swego życia obrała sobie z lektury bohaterów walczących o sprawiedliwą społeczność, o postęp, o dobro prostego człowieka. Nie jeden młody człowiek wprowadził później zrezygnując z wybranego wzoru społecznego i inny obraz zawiesił nad swoimi snami, ale przecież nie pozbędzie się zupełnie towarzyszącego mu z lat licealnych dobrego przykładu.

JÓZEF PIEPRZYK

Druga szkoła Tysiąclecia

Na ukończeniu znajduje się budowa dwóch szkół podstawowych przy ul. Sierakowskiej i na Podolanach przy ul. Druskiennickiej. Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego mają być one oddane do użytku. W sumie nowych izb lekcyjnych przybędzie 19 — 15 w szkole przy ul. Sierakowskiej i 4 w pawilonie na Podolanach. W tym roku przewiduje się również oddanie do użytku 15-izbowej szkoły przy ul. Artilleryjskiej. Prace przy budowie, tej trzeciej szkoły Tysiąclecia w Poznaniu, są daleko zaawansowane i ukończenie jej nastąpi do 15 grudnia br. (an)

Po raz trzeci

Po raz trzeci z rzędu hotel robotniczy Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 2 mieszczący się przy ul. Jugosłowiańskiej, zdobył I miejsce w krajowym współzawodnictwie. Tym samym proporcje przechodni na specjalnej uroczystości przekazany zostanie na własność mieszkańcom hotelu.

Osiągnięcie to jest tym bardziej godne podkreślenia, że hotel mieści się w dwóch barakach, w których trudniej utrzymać ład i porządek niż w budynku. Dzięki jednak staraniom samych lokatorów cały hotel lśni od czystości. Organizowane jest tam również życie kulturalne, pogadanki, odczyty oraz wyświetla się filmy. Świetlica wyposażona jest w telewizor i radio. Mieści się tam też biblioteka.

Co roku baraki, w których przeciętnie mieszka 150 osób, są odnawiane. Zarówno więc kierownictwo PPB nr 2 jak i sami lokatorzy dbają o estetykę i czystość baraków.

PPB nr 2 posiada od niedawna jeszcze jeden hotel robotniczy przy ul. Rycerskiej, który umieszczono w domu mieszkalnym. Inwestor — DBOR odstąpił na ten cel na okres trwania budowy osiedla „Grunwald I i II” kilka mieszkań. Po zakończeniu budowy, a więc za jakieś trzy lata wprowadzą się tam poznaniacy.

Na parterze hotelu przy ul. Rycerskiej przygotowuje się obecnie izbę przyjeźdźców, z której korzystać będą wszyscy pracownicy zatrudnieni na tych dwóch osiedlach. (an)

Praca

Prasowaczka do prasowania koszul męskich potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 34378g.

Ślusarzy i uczniów przyjmie Ślusarnia, Poznań, ul. Roosevelta 12. Mogą być enerycy na pół etatu. 34362g

Fryzjerka potrzebna. Poznań, Ratajczaka 28. 34363g

Malarzy i uczniów przyjmie Marian Kaczor, Mielżyńskiego 20. 34438g

Nauka

Kursy rachunkowości z obsługą maszyn biurowych oraz kursy księgowości przemysłowej i handlowej organizuje Oddział Księgowych. Informacje i zapisy codziennie oprócz sobót w godz. 16—18 Technikum Gospodarcze, Poznań, Śniadeckich 54, III piętro. K5223

Tańców szybko uczy. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 34392g

Sprzedaz

„IZ” — motocykl sprzedam. Poznań 40. 34496g

Dźwigary żelazne budowlane, stal, pręty zbrojenia, płytki terrakotowe podłogowe poleca Składnica, Poznań, Łukaszewicza 3. 34017g

Sprzedam motocykl MZ 250. Stan bardzo dobry, za 18.500 zł. Dzierżyńskiego 315. 34449g

Motocykl WSK 6 KM sprzedam. Mrowiński, Leonarda 19. 34413g

Cement, wapno, palone, gaszone, workowe białe, gips, kreda, smoła, lepek, karbolinum, zasady, kominy poleca Składnica, Poznań, Głogowska 180. 34391g

Sprzedam motocykl WSK 6 KM, jak nowy. Koszńskiego 7 m. 35. 34375g

Sprzedam motocykl Jawa 175 ccm. Poznań, Umińskiego 14 m. 10. 34015g

Kasze jaja sprzedaję wylęg zadowalający. Poznań 18 (Junikowo), Łukowska 25. 34335g

Lokale

Małżeństwo studenckie poszukuje pokoju na okres studiów. R. Berlin, Poznań skrytka pocztowa 371. 34423g

Poszukuję dla młodego bezdzietnego małżeństwa jednopokojowego mieszkania do remontu może być stary, suterena. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 34206g.

Zamienię ładny pokój 18 m² z urządzeniem kuchennym w większe może być wspólne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 34245g.

Nieruchomości

Bardzo ładną parcelę, wygodnie położoną, 13 km od Poznania — tanio sprzedam właściciel, aby szybko; telefon 515-88, Poznań, Kościuszki 109 m. 10. K5318

Szybko, tanio, przyjemnie — jeździ się MOTOROWEREM

„Rys” i „Żak”

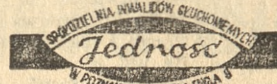
DO NABYCIA ZA GOTÓWKĘ I NA RATY PO ZNIŻONEJ CENIE:

„RYS” — 5.800,— zł zamiast 6.500,— zł

„ŻAK” — 4.800,— zł zamiast 5.200,— zł

w sklepach „MOTOBYTU” — Poznań, ul. Wenecjańska 24 i ul. Wrocławska 20

K5382



Spółdzielnia Inwalidów „Jedność” w Poznaniu

wykonuje EKSPRESOWE USŁUGI w zakresie NAPRAWY OBUWIA

w punktach usługowych:

ul. Samuela Engla 1 — tel. 699-14

ul. Kramarska 7 — „ 13-44

ul. Junikowska 29

POLECA

bogaty wybór modnego obuwia damskiego i męskiego o wysokiej jakości i atrakcyjnych kolorach we własnym sklepie przy ulicy Samuela Engla nr 1.

K5414

CYRK „ARENA”

pozostaje w Poznaniu

na żądanie publiczności

nieodwołalnie do dnia 24 lipca 1961 r.

włącznie

K5426

Zguby

W środę wieczorem zgubiłam sweter zielony przy ul. Urbanowskiej. Uczelwego znalazł wynagrodzić. Kołaczewska, Mostowa 14a m. 17, telefon 19-90. 34226g

Zaginął pies, czarny seter „Wyga”. Odprowadzenie wynagrodzić. Puszczykowo, Cienista 9. 34203g

Zgubione z motocykla plecak z zawartością, znalazł, upraszam o zwrot — wynagrodzenie. Witkowska 18 m. 1. 34341g

Różne

Przyjmę dzieci na wczasy wiejskie pod lasem. Resztówka. Maria Króćel, Budzyń 32. 34381g

Matrymonialne

Wdowiec samotny posłubi inteligentną panią do lat 62, właścicielkę mieszkania, domu lub willi. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 34233g.

Pracownicy poszukiwani

10 murarzy i 2 malarzy do prac remontowych i elewacyjnych zatrudni zaraz M. P. G. K. i M. w Ślubicach, woj. zielonogórskie. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego. Po okresie próbnym istnieje możliwość uzyskania mieszkania rodzinnego. Pisemne zgłoszenia wraz z odpisem świadectwa kierować do M. P. G. K. i M. Ślubice, ulica Kościuszki 32. K5277

Mechanika samochodowego przyjmie zaraz Poznańskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa w Poznaniu, ulica Wawrzyńca 1-7. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, pokój 24. K5442

Tapicerów zatrudni zaraz Spółdzielnia Pracy Branży Skórz. „Obuwnik Poznański”, Poznań, ul. Szewska 8. K5445

Absolwentów Techników i Zawodowych Szkół Zasadniczych — specjalności mechaniki precyzyjnej oraz elektrotechnicznej (prądy słabe) — na staż celem nauki zawodu mechanika maszyn biurowych — zatrudni Centrala Maszyn Biurowych, Poznań, Al. Lampego nr 11. W okresie stażu kandydaci szkoleni będą na kursach specjalistycznych. K5227

Magazyniera oraz zaopatrzeniowca ze znajomością części samochodowych i średnim wykształceniem oraz fakturzystkę biegłą piszącą na maszynie przyjmą natychmiast Poznańskie Zakłady Naprawy Samochodów, Poznań, ulica Sikorskiego 12/13. K5392

Dnia 14 lipca 1961 r. zmarł nasz nieodwołany kolega

Andrzej Kwiatkowski

inspektor Ochrony P./Poż. odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Odznaką Grunwaldu

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 18 bm., o godzinie 12,20 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

Dyrekcja P. O. P. Rada Zakładowa Rada Robotnicza Współpracownicy PRZEDSIĘBIORSTWA „INSTALACJE PRZEMYSŁOWE” W POZNANIU 34500g

W dniu 14 lipca 1961 r. zakończył po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach swój pracowity i pełen poświęcenia dla nas żywot, mój najukochańszy mąż, nasz najtroskliwszy tatuś, teść, dziadek, brat i szwagier, przeżywszy lat 71, sp.

Kazimierz Weichmann

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm., o godzinie 17 z kaplicy cmentarnej w Zegrzu.

Poznań, Oborniki, Hamburg.

W ciężkim smutku pogrążone

ZONA, DZIECI I RODZINA

34469g

W dniu 13 lipca 1961 roku zmarł po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 63

Józef Effenberg

W Zmarłym straciłmy długoletniego i oddanego dla przedsiębiorstwa pracownika oraz przyjaciela i kolega.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm., o godzinie 10,30 z kaplicy cmentarnej, przy ulicy Bluszczowej.

Cześć Jego pamięci!

Rada Zakładowa Rada Robotnicza Dyrekcja Pracownicy POZNAŃSKICH ZAKŁADÓW SPOŻYWCZYCH PT — POZNAŃ, ulica Ratajczaka nr 5/7

K5451

W dniu 13 lipca 1961 roku zginął śmiercią tragiczną pracownik naszych Zakładów

Ryszard Wiśniewski

W Zmarłym straciłmy wzorowego oraz serdecznego kolegę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 17 na cmentarzu solickim.

RADA ZAKŁADOWA RADA ROBOTNICZA POP DYREKCJA POZNAŃSKICH ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH

Lipiec
niedziela16
poniedz.
17

Imieniny

Marii,
Benedykta
Aleksandra,
Bogdana
Siołce:
wsch.: 3.48
zach.: 20.09

Teatry

NIEDZIELA

OPERETKA — g. 19 — „Sylva” —
(koniec ok. g. 22)
pozostałe teatry nieczynne.

PONIEDZIAŁEK

Teatry nieczynne

hina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

APOLLO — g. 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21 — „Flip i Flap na bezludnej wyspie” (franc., 16 l.), poniedziałek — g. 13.30, 15.30, 18.30, 20.15
BALTYK — g. 15.30, 18, 20.30 — „Zona modna” (USA, 16 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12, 14 — „Ginąca preria” (ang., 12 l.), g. 15.30, 18, 20.15 — „Złodziej z Bagdadu” (ang., 12 l.); poniedz. — g. 15.30, 18, 20.15 — „Złodziej z Bagdadu” (ang., 12 l.)
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 — „W biały dzień” (szwajc., 18 l.); poniedz. — g. 15, 17.30, 20 — „Przed nami zakręt” (radz., 12 lat)GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 — „All Baba i 40 rozbójników”, g. 15.30 — „Tajemnica puderniczki” (CSRS, 9 l.), g. 18, 20.15 — „Trudne lata” (włoski, 16 l.), poniedz. — g. 15.30 — „Piotruś pan” (USA, 7 l.), g. 18, 20.15 — „Gorsza miłość” (węg., 16 l.)
HUTNIK — nieczynne
MALTA — g. 18, 20.15 — „Gorączka w El Pao” (franc.-mek., 18 lat), poniedz. — g. 18, 20.15 — „Statek z dynamitem” (pol. 18 lat)MINIATURKA — g. 15.45, 18, 20.15 — „Księga dziesięciu” (ang., 9 l.), poniedz. — g. 18, 20.15 — „Róża dla prokuratora” (NRF, 16 l.)
MUZA — g. 15, 17.30, 20 — „Słaba pień” (franc. 18 l.)
OSIEDLE — g. 17.30, 20 — „Porucznik Jazdy” (radz., 12 l.), poniedz. — g. 18, 20 — „Ludzie z pociągu” (pol. 12 l.)PANCERNIAK — g. 11.30 — „Kot niedolega”, g. 17.30, 20 — „15.10 do Yumy” (USA, 16 l.), poniedz. g. 17.30, 20 — „Rekin finansjery” (franc. 18 l.)
PIAST — nieczynne
RIALTO — g. 15.30, 18, 20.30 — „Garsoniera” (USA, 16 l.)
SCALA — g. 16, 18, 20 — „Śmierć na kłęczkach” (franc. 16 l.), poniedz. — g. 16, 18, 20 — „15.10 do Yumy” (USA, 16 l.)TECZA — g. 11, 12.15 — „Kominiarczyk”, g. 16, 18, 20 — „Szczęśliwy Antoni” (pol., 12 l.)
poniedz. — g. 16, 18, 20 — „Noce nad Nową” (radz., 16 l.)
WARTA — g. 15, 17.30, 20 — „Proszę za mną” (franc., 16 l.)
WOJSKOWE — nieczynne
WCZASOWICZ — g. 14.30 — „Wesoły chłopak” (radz., 7 l.), g. 15.45, 18, 20.15 — „Decyzja” (pol., 18 l.)
poniedz. — nieczynne
ZNICZ — poniedz. — g. 20 — „Pieśń marynarzy”CYRK „ARENA” — ul. Ratajczaka — g. 15, 19.15; poniedz. — g. 19.15
FOTOPLASTIKON — g. 10-21 — „Albania 1959 r.”

Radio PROGRAM I

Warszawa I: 7.20 — Program dnia; 7.41 — Muz. rozr.; 8.10 — Gra Ork. H. Bejmicki; 9.00 — „Wesoły furman”; 9.20 — Fel. liter.; 9.30 — W kramie operetki; 10 — Słuchamy muz. lud.; 10.20 — Pożegnania konc. życzeń; 10.40 — Rozmaitości muzyczne; 11.10 — Zespół Dziewiąty; 11.40 — Słuchamy kwart. M. Mariniego; 11.50 — Program dnia; 12.10 — Poranek symfoniczny; 13.10 — Technika i Problemy; 13.30 — Ulubione walce i tanga; 13.50 — Koncert życzeń; 15 — Słuchowisko dla dzieci; 15.45 — W niedzielne popołudnie; 16 — Rep. A. Jachymy; 16.30 — Koncert chopinowski; 17.05 — Korespondencja z zagranicy; 17.15 — Zgaduj — Zgadula nr 68; 19.15 — Kontrasty muz.; 20.01 — Wyniki losowania 218 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”; 20.03 — Wieczór przy muz. tan. 20.30 — Rewia piosenek; 21.17 — Sport; 21.20 — Gra Pozn. Piętnastka Radiowa; 21.40 — W tan. nastroju; 22 — Ogóln. Wiadom. sportowe; 22.10 — Pozn. wiadom. sportowe; 23 — Ze świata opery; 23.30 — Muzyka taneczna;

Poznań: 7.10 — Program dnia; 7.20 — Muzyka; 7.40 — „Obiadynka”; 7.55 — Kalendarz radiowy; 8.06 — Przegląd prasy; 8.30 — Przekrój muz. tyg.; 9.05 — „Fala 56”; 9.20 — Muz. barokowa; 9.30 — Radiowy Mag. Wojskowy; 10 — Aud. dla dzieci; 10.20 — Z piosenek na ty; 10.40 — Sportowy wieczór na start; 10.50 — Koncert Ork. PR; 11.40 — „Nie było nas, był las”; 12.10 — Fel. z cyklu: „Plany na mapie”; 12.20 — W słonecznej Hiszpanii; 12.45 — Zielony Magazyn; 13 — Swojskie mel.; 13.30 — „Jarmark cudów” nr 24; 14.30 — „W Jezioranach”; 15 — „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim”; 15.30 — Koncert sol. radz.; 16 — Tyg. przegląd wyd. międz.; 16.20 — „Madame Sans - Geno”; 17.30 — Muz. tan.; 18.45 — Humo-

reski rum.; 19 — Muz. tan.; 19.15 — Transmisja z Międzypaństw. Zawod. Lekkoatlet. ZSRR — USA; 20 — Transmisja z Międzypaństw. Zaw. Lekkoatlet. CSRS — Polska; 21 — „Matysiakowie”; 21.36 — Konkurs na piosenkę polską;

PONIEDZIAŁEK

Warszawa I: 7.10 — Przegląd prasy; 7.20 — Muz. poranna; 8.06 — Aktualności; 8.50 — „Autorytety i fakty”; 9 — Aud. dla dzieci; 8.20 — Konk. Ork. PR w Krakowie; 10 — „Plemię mistrza Górczyna”; 10.15 — Koncert poranny; 10.50 — Porady praktyczne dla kobiet; 11 — „Pse serce”; 11.20 — Mozaika melodii; 12.15 — Muz. ludowa narod. radz.; 12.30 — Roln. kwadrans; 13 — Z cyklu: „Baśnie i gadki ludowe”; 13.30 — Mel. wysp i kontynentów; 14.15 — Muz. opera; 15.05 — Program dnia; 15.10 — „U przyjaciół”; 15.30 — Od sola do orkiestry; 16.05 — Z najpiękniejszych baletów; 16.35 — Synt. piosenkarze; 17 — Dla młodzieży magazyn naukowo-techniczny; 17.30 — Recital fortepianowy; 18.05 — „Ko mu bije dzwon” — odc. 4 powieści E. Hemingwaya; 18.25 — Piosenki neapolitańskie; 18.40 — Radioreklama; 19.05 — „General elektron w stanie spoczynku”; 19.15 — Pięć minut o wychowaniu; 19.20 — Rewia orkiestr tan.; 10.26 — Sport; 20.30 — Śpiewa Państw. Zespół Pieśni i Tańca „Warszawa”; 20.45 — Ze wsi o wsi; 21 — Odtworzenie koncertu symf. z Festiwalu w Nici; 21.34 — Kronika kulturalna; 21.49 — d. c. koncertu; 22.40 Muz. tan.

Poznań: 7 — Muz. poranna; 7.40 — Przegl. prasy; 8.36 — Nasze sprawy powiedzenie; 9 — Muz. operacyjne melodie; 10.20 — „W Jezioranach”; 10.50 — Koncert w wyk. Ork. Mantovaniego; 11.20 — Komentarz L. Kowalskiego; 11.30 — Przekrój muz. tyg.; 12.15 — List ze Śląska; 12.30 — Mel. ludowe; 12.45 — Utwory skrzypcowe; 13 — Kal. roln.; 13.15 — Pog. z cyklu: „Nawozy i nawożenie mineralne”; 13.20 — Mel. ludowe z Wielk.; 14 — Konk. symf.; 14.45 — Fel. akt. K. Łącznego; 14.55 — Informacje; 15.05 — Sonata romant. na temat hiszpański; 15.25 — Program radiowy i telewizyjny; 15.30 — Słuchowisko dla dzieci, 16 — Komunikaty; 16.10 — Organy Hammonda i piosenki; 16.30 — Soliści na różnych instrum.; 16.45 — Radioreklama; 17.45 — Ziemia Zachodnia; 17.55 — Rytm i piosenka; 18.25 — Aktualności; 18.45 — Z cyklu: „Siedemnasty, dwudziesty drugi”; 19.05 — „Echa Festiwalu”; 19.30 — Radiowy słown.; 19.45 — Rewia ulubionych pios.; 20.45 — Fel. A. Jachymy; 21.27 — Kronika sportowa; 21.40 — Gra zespołu J. Millana; 22 — Uniwersytecki R. Dobrowolskiego; 22.45 — Miśtrzowskie wykonanie dzieł muz. klas.; 23.14 — Muzyka taneczna.

Telewizja

NIEDZIELA

Poznań: 13.20 — Koncert muz. popularnej i estradowej (K-ce); 14.05 — Niedzielnia Biedsia (Łódź); 15.10 — Wyniki „Koziołków” (lok.); 15.12 — Film krótkometrażowy (lok.); 15.40 — Teleturniej: „Na srebrnym ekranie” (P-n, ogólnop.); 16.40 — Film z serii: „W kramie Disneya” (lok.); 17.30 — Transmisja meczu 1-a. ZSRR — USA (Moskwa); 19.45 — Dziennik (W-wa); 20.30 — Film fabularny, angielski: „Profesor Crook” — od lat 10 (lok.); 22 — Wiadom. sport. (lok.)

Katowice: 16 — „Disneyland”; 17.56 — Filmy krótkometrażowe; 20.15 — Teatr Meluzyna — „Błaszany kot”; 20.40 — „Tragiczny pościg” — film fabul. (włoski, od lat 18).

PONIEDZIAŁEK

18.15 — „Między 1-szą a 6-tą” — progr. public. (W-wa). 18.45 — Program tygodnia (lok.); 19 — Eureka — (W-wa); 19.30 — Dziennik telew. (W-wa); 20 — Film krótkometrażowy (lok.); 20.30 — Teatr TV: „Brat marnotrawny” — O. Wilde’a (W-wa); 21.30 — Ostatnie wiadomości (W-wa).

KATOWICE

PONIEDZIAŁEK

18 — „Kaleidoskop sportowy”; 20 — Film cykliczny.

Dyżury pełnią

Niedziela:
SZPITAL IM. ŚWIECICKIEGO — chir. — Al. Przybyszewskiego 49 — tel. 612-11
SZPITAL IM. FR. RASZEJ — interna — ul. Mickiewicza 2 — tel. 13-44

WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIĘCY — chir. dziec. — ul. Józefa 8/9 — tel. 512-96.

Poniedziałek:

SZPITAL IM. J. STRUSIA — chir. — interna — ul. Szkolna 8/12 — tel. 511-11
APTEKI: Apteka przy Parku Kasparska nr 4, ul. Głogowska 47; Apteka pod Gwiazdą nr 7 im. St. Biernackiego, ul. Kraszewskiego 12; Apteka Poznańska nr 9 im. K. Marcinkowskiego, Al. Marcinkowskiego 11; Apteka Dębicka nr 19, ul. Dzierżyńskiego 349; Apteka Solacka nr 21, ul. Mazowiecka 12; Apteka na Główniej nr 23, ul. Główna 53.

sport • sport • sport

Wielkie dni „królowej sportu“

Wspaniały bieg Foika

25 tysięcy widzów było świadkami 14 międzypaństwowego lekkoatletycznego spotkania Polska — Czechosłowacja na stadionie szczecińskiej Pogoni.

Po pierwszym dniu zawodów w punktacji mężczyzn prowadzi Polska 66:40, a w spotkaniu kobiet 27:13.

Już obecnie wiadomo, że zwycięstwo w tym meczu przypadnie drużynie polskiej. Lekkoatleci CSRS wygrali zaledwie jedną konkurencję i mają szansę co najwyżej zmniejszyć rozmiar porażki.

Najciekawszą konkurencją pierwszego dnia meczu był bieg na 100 m mężczyzn. Spotkali się tu dwaj czołowi sprinterzy Europy Marian Foik i Władimir (Czechosłowacja). Płonem tego pojedynku jest nowy, wspaniały rekord Polski, ustanowiony przez Foikę w czasie 10,2 sek. Foik wyszedł ze startu jak burza, już w połowie dystansu miał 3 metry przewagi. Na mecie różnica ta minimalnie zmalała, jednak zwycięstwo Foika nie podlegało dyskusji. Rekord Polski będzie z pewnością zatwierdzony. Czas 10,2 uzyskany został przy sile wiatru 0,5 m/sec. i na bieżni o 5 cm dłuższej.

Drugim bohaterem pierwszego dnia zawodów był Sosgórnik, który w pchnięciu kulą wyrównał własny rekord Polski wynikiem 18,24 m. Wykazał on świetną formę, która doprowadzi, że kariera starego rekordu nie potrwa długo. Nasi płotkarze na 110 m i tyczkarze odnieśli podwójne zwycięstwo. Niespodziankami in minus była porażka Jochmana i Boguszewicza na 1.500 m z długonogim Salingerem.

Z niecierpliwością oczekania na start Zimnego na 5 km. Pobiegi on w sobotę tylko na zwycięstwo. Do 3 km trzymał się ostatniego miejsca, asekurując młodego Motyla, kiedy Czechosłowacy przypuścili atak, Zimny włączył się do walki, wyszedł na 2 miejsce, nie zamierzał jednak forsować tempa. Na 350 m przed metą Zimny przypuścił atak, łatwo oderwał się od przeciwników, wygrywając z przewagą 20 m nad Jurkiem.

W spotkaniu kobiet przyniosły zwycięstwo Polkom Czechosłowaczki zaprezentowały tu dość słaby poziom. Najlepszy wynik był udziałem Bibrowej, która skończyła w 6,07 m. Zanotować trzeba również rezultat Rykowskiej w dysku, która pokonała znaną miotaczkę CSRS Mertową i Nemcovą.

WYNIKI:

Kobiety — 100 m: 1. Ciepla (P) 11,7; 2. Szyroka (P) 11,9.
Skok w dal: 1. Bibrowa (P) 6,07; 2. Krzesińska (P) 6,05.

Zabrakło nam szczęścia w Rajdzie Tatrzańskim

Ostatni etap rajdu tatrzańskiego stał pod znakiem prawdy, „lawiny” nieszczęścia, które dotknęły zespół polski. Zaczęło się od tego, że bohater drugiego etapu, Pieczara, został ukarany przez jury rajdu 5 głównymi punktami karnymi i przez to nasza drużyna przestała się liczyć w walce o zwycięstwo.

Oficjalne wyniki XIX międzynarodowego rajdu tatrzańskiego — wielka nagroda Tatr.

1. CSRS 0/265 pkt.; 2. NRD 0/304 pkt.; 3. Szwecja 1/468 pkt.; 4. Polska 117/249 pkt.; 5. Anglia 200/227 pkt.

Międzynarodowa nagroda klubowa — 1. GSC Berlin 0/231 pkt.; 2. Motoclub Praha 0/236; 3. Szwedzki klub motorowy 0/241.

Konkurencja krajowa im. K. Jurkowskiego — 1. LPZ Świdnik 0/241; 2. TKM Zakopane 0/347; 3. SMOK Kraków 5/291.

Nagroda fabryczna — 1. Royal Enfield (Anglia) 0/43; 2. Jawa CSRS 0/182; 3. Junak Polska 0/195.

Konkurencja indywidualna ogólna — 1. Fletcher (Anglia) 0/11; 2. J. Brittain (Anglia) 0/14; 3. P. Brittain (Anglia) 0/18; 4. Pudł CSRS 0/44; 5. Liebel (NRD) 0/45; 6. Zalewski (NRD) 0/48; 7. Roj Gasienica (Polska) 0/49; 8. Lohr (NRD) 0/51; 9. Polanka (CSRS) 0/52; 10. Markowski (Polska) 0/52.

Dysk: 1. Rykowska (P) 59,54; 2. Mertova (C) 49,21.
4 × 100 m: 1. Polska (Szyroka, Janiszewska, Gwinn, Rychter) — 46,4; 2. Czechosłowacja — 47,3.
Mężczyźni — 100 m: 1. Foik (P) 10,2 (rekord Polski); 2. Mandlik (C) 10,4.
110 m ppł.: 1. Muzyk (P) 14,5; 2. Bugala (P) 14,7.
400 m: 1. Kowalski (P) 46,6; 2. Trousil (C) 47,0.
1.500 m: 1. Salinger (C) 3,46,3; 2. Jochman (P) 3,46,6.5.000 m: 1. Zimny (P) 14,13,8; 2. Jurek (C) 14,17,4.
Tyczka: 1-2. Krzesiński, Gro-nowski (P) 4,40.
Skok w dal: 1. Kropidłowski (P) 7,27; 2. Soleczany (C) 7,11.
Kula: 1. Sosgórnik (P) 18,24 (wyrównany rekord Polski); 2. Kwiatkowski (P) 17,51.
Oszepek: 1. Sidło (P) 76,28; 2. Vojtek (C) 70,76.
4 × 100 m: 1. Polska (Figurski, Foik, Karcz, Zieliński) — 40,8; 2. CSRS — 40,9.

3 rekordy świata w Moskwie

Na moskiewskim stadionie im. Lenina rozpoczęło się 15 br. trzecie międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne dwóch największych potęg w tej dyscyplinie sportu — Związku Radzieckiego i USA.

Pierwszy dzień meczu zakończył się zgodnie z przewidywaniami. W konkurencji mężczyzn prowadziła reprezentacja USA — 64:54, natomiast w spotkaniu kobiet — zawodniczki radzieckie 31:21. Spośród 11 konkurencji mężczyzn, rozegranych w sobotę, w 7 zwyciężyli lekkoatleci USA, odnosząc 5 tak zwanych dubletów: w biegach na 100, 400, 800 m, w skoku o tyczce i pchnięciu kulą. Reprezentanci ZSRR odnieśli podwójne zwycięstwa w trójskoku, w rzucie młotem, w biegu na 10 km oraz w chodzie na 20 km. W konkurencjach kobiecych

trzykrotnie triumfowały zawodniczki radzieckie, przy czym w rzutach oszepek i dyskiem zajęły one po 2 pierwsze miejsca.

Na łożnickim stadionie padło wiele znakomych wyników. W szafecie 4 × 100 m kobiet Amerykanki poprawiły dotychczasowy rekord świata, uzyskując świetny rezultat 44,3. Nowy rekord świata na tym samym dystansie w konkurencji mężczyzn pobili sztafeta amerykańska, uzyskując 39,1. Trzeci rekord świata ustanowiła Tamara Press w rzucie dyskiem — 57,43. Znako-mita sprinterka Wilma Rudolph wyrównała należący do niej rekord świata na 100 m, uzyskując czas 11,3. Bogaty więc jest plon pierwszego dnia tego niezwykle interesującego meczu. Oprócz rekordowych wyników osiągnięto również rezultaty na najwyższym światowym poziomie. Krejer uzyskał w trójskoku 16,68. Godna podkreślenia jest postawa średniodystansowców radzieckich. Wprawdzie w biegu na 800 m dwa pierwsze miejsca zajęli Amerykanie, jednakże trzeci na mecie Sawinkow wynikiem 1:47,4 ustanowił rekord ZSRR.

W sobotę zanotowano kilka niespodzianek. Do największych z nich należy w konkurencji mężczyzn drugie miejsce Michajłowa na 110 m ppł. Doszło tutaj do rzadko spotykanego wypadku. Trzej zawodnicy uzyskali ten sam czas — 13,9 i o kolejności na mecie zadecydowała dopiero fotokomórka. Wśród kobiet o największą niespodziankę postarała się Amerykanka — Brown, która nieoczekiwanie zajęła drugie miejsce w skoku wzwyż, wyprzedzając świetną zawodniczkę radziecką Dolje.

A oto zdobywcy dwóch pierwszych miejsc w poszczególnych konkurencjach:

KOBIEТЫ

100 m — 1) Rudolph (USA) — 11,3 (wyrównany rekord świata); 2) Itkina (ZSRR) — 11,5.

Rzut dyskiem — 1. T. Press (ZSRR) 57,43 (rekord świata); 2. Ponomariowa (ZSRR) 53,24.

Skok wzwyż kobiet: 1. Czenczik (ZSRR) 170; 2. Brown (USA) 165.

Rzut oszepek — 1. Ozolina (ZSRR) 54,79; 2. Gorkazkova (ZSRR) 52,28.

Sztafeta 4 × 100 m — 1. USA 44,3 (rekord świata); 2. ZSRR 44,5 (rekord Europy i ZSRR).

MĘŻCZYŹNI

100 m — 1) Budd (USA) — 10,3; 2) Drayton (USA) — 10,4.

400 m — 1. Williams (USA) 46,7; 2. Plummer (USA) 46,9.

800 m — 1. Sieberet (USA) 1:46,8; 2. Dupre (USA) 1:47,3.

Sztafeta 4 × 100 m — 1. USA 39,1 (rekord świata); 2. ZSRR — 39,4.

Polscy wioślarze w Rostocku

15 bm. rozpoczęło się w Rostocku międzynarodowe regaty wioślarskie, w których startują także reprezentacje polskiej klubów. W wyścigu czwórce ze sterem pierwszym miejsce zajęła osada AZS Wrocław — 6:04,3, wyprzedzając po zacięciu pojedynku Vorwaerts Rostock — 6:05,4 oraz Dynamo Poczdam — 6:39,4. W biegu jedynek kobiet zwyciężyła Jausen — 4:09,9. W wyścigu ósemek nie powiodło się reprezentantom gdańskiego AZS, którzy zajęli piąte miejsce — 5:50,1.

Zwyciężyła osada uniwersytetu z Rostocka — 5:41,9. W biegu dwójek ze sternikiem mężczyzn pierwsze miejsce zajął zespół NRD Oberschönweide — 6:53,7. Osada warszawskiej Gwardii zajęła 4 miejsce — 7:14,5.

2 x 2:0
w „Intertoto“GÓRNIK ZABRZE
WYGRAŁ W WIEDNIU

Jedenastka Górnika Zabrze spotkała się we Wiedniu w meczu o puchar „Intertoto” z Sportklubem Wien, uzyskując zwycięstwo w stosunku 2:0 (2:0).

ODRA POKONAŁA WAC

W rozegranym we Wrocławiu międzynarodowym meczu piłkarskim o puchar „Intertoto” Odra Opole pokonała drużynę WAC Wiedeń 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Jarek i Juszek.

Kutenko prowadzi

Po pierwszym dniu dziesięcioboju, rozgrywanego w ramach meczu ZSRR — USA kolejnością zawodników jest następująca: 1. Kutenko (ZSRR) — 4079 pkt.; 2. Herman (USA) — 4053 pkt.; 3. Edstrom (USA) — 3915, 4. Diaczkow (ZSRR) — 3613 pkt.

Zwyciężyli pływacy NRD

W Blackpool zakończone zostało międzypaństwowe spotkanie pływackie NRD — Anglia. Zwyciężyli pływacy niemieccy 143:118. Podczas sobotnich zawodów reprezentant NRD — Henninger ustanowił nowy rekord NRD w wyścigu na 110 y stylem klasycznym, osiągając czas 1:12,6. Rezultat ten jest gorszy o 0,9 sek. od rekordu świata, należącego do Australijczyka Gathercole.

W skokach z trampoliny zwyciężyła mistrzyni olimpijska Kramer, osiągając 161,80 pkt.

Włóknarz
Bielawa 2:2

Włóknarz Pabianice zdołał na własnym terenie uzyskać w meczu o wejście do II ligi z Bielawianką Wrocław wynik 2:2.

Przed wielką batalią kajakarzy

Podczas kajakowych regat o mistrzostwo Europy na Malcie, dzięki inicjatywie Polski zorganizowane zostaną (poza konkursem) po raz pierwszy zawody dla juniorów, młodzieży do lat 19. Rozgrywać będą oni spotkania o mistrzostwie tytuły w t. zw. „Kryterium Europejskim”.

Udział do tych regat zgłosiło ponad 20 osad z Polski, Francji, ZSRR, NRD i Węgier. Organizatorzy spodziewają się jeszcze dalszych zgłoszeń młodych entuzjastów.

Urządzenia maltańskiego toru regatowego w związku z majacymi się odbyć w sierpniu regatami o mistrzostwo Europy zlustrowała specjalna komisja, w skład której przesłał prezes PZK A. Baraniak, przedstawił PKOl A. Miler, dyr. St. Askanas, członek Kom. Org. T. Kulczak, prezes POZK A. Świątek i in. Odbyli oni również naradę i roboczą w sprawie regat.

Sędzią głównym kajakowych mistrzostw Polski seniorów i juniorów które odbędą się 21, 22 i 23 bm. na Malcie, został wyznaczony p. Tadeusz Kulczak.